DZIŚ 12 STRON

Rok III CZWARTEK, 17 SIERPNIA 1933 r. Nr. 226

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 29 94
SOSNOWIEC Dęszinska 12, t. 8-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Bestjalscy mordercy 78-letniej staruszki

przed sądem doraźnym w Katowicach

W związku z odbywającą się rozprawą doraźną przeciw bestjalskim mordercom ś. p. 78-letniej Jadwigi Kupistowej z Ochojca, gmach sądu okręgowego w Katowicach, gdzie odbywa się rozprawa, został już od wczesnego rana obleżony przez publiczność, której niewielka część tylko dostała się do wnętrza, posiadając bilety wstępu. Wszystkie miejsca dla publiczności szczelnie wypełnione.

Punktualnie o godzinie 9-ej doprowadzono z więzienia na salę pod silną eskortą policji oskarżonych, 23-letniego Karola Księdza z Piotrowic, 22-letniego Alojzego Dusika z Piotrowic, 27-letniego Franciszka Poloczka z Ligoty i 22-letniego Maksymiljana Godzika z Kostuchny.

Oskarżeni, jakgdyby nie przejmowali się swoim losem, nie zdradzali żadnego przygnębienia i obojętnie z pewną dozą ciekawości rozglądali się po sali, szukając wzrokiem znajomych i przyjaciół. Jedynie oskarżony Poloczek który symuluje obłęd, patrzy tępo przed siebie, nie zwracając absolutnie uwagi na to, co się dzieje koło niego. Dla osoby jego okazują większe zainteresowanie powołani do rozprawy lekarze rzeczoznawcy dr. Kujawski, dr. Bibrowicz, dr. Wiedlocha i dr. Więcek. Oskarżonych bronią z urzędu adwokaci dr. Ziółkiewicz, Trojanowski, dr. Kowal, Strzelczyk i dr. Pach.

Krótko po godzinie 9-ej zjawia się na sali trybunał sądzący w trybie doraźnym w składzie: prezes sądu okręgowego dr. Arct i sędziowie sądu okręgowego dr. Kowalski i dr. Głowacki jako wotanci. Akt oskarżenia popiera wiceprokurator dr. Kulej.

Po stwierdzeniu personalji oskarżonych odczytano akt oskarżenia, który zarzuca zasiadającym na ławie, że w nocy 16 lipca b. r. pomiędzy godziną 11 i 1 w nocy w Ochojcu zabili 78-letnią Jadwigę Kupistową w ten sposób, że wtargnąwszy wspólnie do jej mieszkania pierwszy Ksiądz schwycił ją rękami pod gardło i dusił ją około 15 minut. Księdza następnie zmienili Godzik i Poloczek, którzy również dusili Kupistową, zatykając jej usta chusteczką, oskarżony zaś Dusik dopomógł do zbrodni w ten sposób, że wyważył drzwi do pokoju Kupistowej, a później stał przez cały czas na czatach.

Po uduszeniu sprawcy splondrowali mieszkanie, zabierając 53 złote oraz zapasy ze spiżarni i różne przedmioty, poczem się ulotnili. Księdzu i Dusikowi zarzuca akt oskarżenia pozatem popełnienie kilku napadów rabunkowych, a mianowicie 25 kwietnia na Franciszka Kurzyka, 4 maja na niejaką Kracłową i 1 lipca r. b. na niejaką Agnieszkę Mansfeldową.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obrońca Trojanowski wnosi o przekazanie sprawy sądowi zwyczajnemu, bowiem rzekomo akt oskarżenia nie został doręczony oskarżonym po myśli przepisów o sądach doraźnych. Po sprzeciwie prokuratora sąd odrzucił wniosek po krótkiej naradzie, motywując, że doręczenie aktu, jakie nastąpiło z polecenia dr. Kowalskiego, było uskutecznione w zastępstwie prezesa Arcta, przyczem sędzia Kowalski znajduje się w składzie sądu doraźnego.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Z zeznań Księdza, Godzika i Dusika, którzy co do samego faktu uduszenia zwalają winę jeden na drugiego, wynikało, że w marcu b. r. dowiedział się Poloczek od nieznanego mu mężczyzny, iż mieszkanka Ochojca, 78-letnia Jadwiga Kupistowa posiada w domu 6 — 8.000 złotych w gotówce, którą to kwotę częściowo nosi przy sobie, resztę zaś ukrywa w sienniku i powiadomił o tem oskarżonego Księdza, z którym uplanowali napad rabunkowy. W chwili dokonania tego napadu zostali spłoszeni.

16 lipca spotkali się wszyscy na dworcu w Piotrowicach, skąd udali się razem do domu Kubistowej i po stwierdzeniu, że położyła się ona do snu wyważyli przemocą drzwi i wtargnęli do mieszkania. Ksiądz pierwszy pobiegł do łóżka i schwyciwszy Kubistową pod gardło począł ją dusić. Mimo tego jednak Kubistowa zdołała zawołać trzykrotnie: „Rettung". Duszona następnie przez Godzika i Poloczka szarpała się tylko i broniła rękami i nogami. Kiedy mordercy stwierdzili, że Kubistowa nie daje już znaku życia Ksiądz razem z Godzikiem zrzucili ją z łóżka i nakryli na ziemi pościelą. Po dokonaniu zbrodni przeszukano całe mieszkanie, jednak zamiast spodziewanych 8.000 zł. znaleźli tylko kwotę 53 zł. Podzielili się nią w pobliżu domostwa Kubistowej, poczem przespali noc w jednej ze stodół.

Jedynie Poloczek konsekwentnie symulując obłęd milczy i nie udziela żadnych odpowiedzi na kilkakrotne zapytania przewodniczącego trybunału czy był u Kubistowej i brał udział w morderstwie. Poloczek na zapytania nic nie odpowiada, dopominając się tylko o papierosa.

Po przerwie pięciominutowej jaką zarządzono, Poloczek oświadcza w końcu, że był wówczas wraz z Księdzem i Godzikiem oraz Dusikiem, jednak szczegółów żadnych nie przypomina sobie.

Jako pierwszy świadek zeznaje syn zamordowanej Wiktor Kubisty przeciwko któremu skierowano w pierwszej chwili podejrzenie, który w związku z morderstwem aresztowany był niewinnie. Przybył on bowiem najwcześniej do mieszkania matki i zauważywszy ślady gospodarki rabusiów i morderców doniósł policji. Przodownik Biczysko i post. Wiśniewski, którzy następnie zeznają, podają przebieg prowadzonych przez siebie dochodzeń, przyczem podkreślają, że wszyscy czterej oskarżeni przyznali się w pierwiastkowem dochodzeniu, opisując szczegółowo popełniony mord.

Następny świadek Marja Kraslowa została napadnięta w Zarzeczu przez zamaskowanego Księdza, który pod groźbą rewolweru domagał się od niej wydania pieniędzy. Z opresji została zwolniona jedynie dzięki jednemu ze znajomych, który właśnie przyszedł do niej z wizytą. Spłoszony Ksiądz zbiegł.

Świadek Agnieszka Mansfeldówna była również napadnięta na szosie koło Kostuchny przez zamaskowanego Księdza i Dusika, którzy pod groźbą użycia broni zrabowali 51 zł.

Następny świadek Kurzyk był napadnięty w kwietniu przez Księdza, który zaczaił się nań w zaroślach i zrabował mu pieniądze pod groźbą użycia bagnetu.

Po wyczerpaniu listy świadków poczęli składać swoje orzeczenie biegli szczególnie co do stanu umysłu i poczytalności oskarżonych.

Prowokacyjne wymówienie urzędnikom

w fabryce „Transport"

W dniu wczorajszym otrzymali wymówienia pracy z terminem na 30 września b. r. wszyscy urzędnicy zatrudnieni w Fabryce „Transport" w Wielkich Hajdukach.

Faktu tego nie można inaczej nazwać jak prowokacją ze strony Dyrekcji, bowiem, jak donosiliśmy został w ostatnim czasie przyjęty ponownie na wyższe stanowisko urzędnik niejaki Śliwiński.

Ponieważ pracował on już w swoim czasie w tem przedsiębiorstwie a Dyrekcja dawała wówczas do zrozumienia, że wszelkie usterki w wypłatach zarobków oraz pogarszanie się przedsiębiorstwa można temu tylko przypisać, uchwalono ostatnio na pełnem zebraniu załogi wystąpić z żądaniem zwolnienia tego pana przez Dyrekcję w terminie do dnia 18 b. m.

W odpowiedzi na to rozpoczęły się nowe szykany. Byłoby ciekawem stwierdzić, dla jakich celów zatrudniono tego suto płatnego i zbędnego urzędnika.

):*:(

Demonstracyjne manewry hitlerowców

na polskiem pograniczu

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na pograniczu pod Nowemi Reptami na polach obok niemieckiego urzędu celnego Friedrichswille odbyły się wczoraj przed południem ćwiczenia kilku oddziałów szturmówek hitlerowskich w pełnem umundurowaniu z ekwipunkiem bojowym, to znaczy w kompletnem uzbrojeniu z maskami gazowemi. Ćwiczeniami kierował z konia dowódca tego oddziału tak zwany Gruppenfuehrer.

Po odbytych ćwiczeniach, które prowadzone były na samej granicy, hitlerowcy odmaszerowali w kierunku Stolarzowic.

):*:(

3 zęby stracił rowerzysta

w karambolu z samochodem

Na skrzyżowaniu ulic w Wielkich Hajdukach zderzył się wczoraj jadący na rowerze 15-letni Jerzy Schatzschneider z Królewskiej Huty Łukaszczyka 6) z samochodem osobowym Śl. 1389, prowadzonym przez Emila Janotę z Siemianowic (Michałowicka 32).

W karambolu tym został poszwankowany Schatzschneider, doznając szeregu obrażeń na całem ciele oraz wybicia trzech zębów. Winę za wypadek ponosi szofer samochodu, który jechał za szybko i nieprawidłowo.

Pełna tabela loterji

na str. 11-ej

Zastanówmy się trochę...

Tęsknota do bata

Akcja estońskiej policji politycznej przeciwko organizacjom stkrajnie prawicowym, a przede wszystkiem przeciwko ruchowi Lappo, prowadzona jest energicznie w dalszym ciągu. O wynikach śledztwa władze zachowują ścisłe milczenie. W kołach politycznych panuje przekonanie, że wypadki ostatnie w Estonji i akcja rządu estońskiego przeciwko organizacjom faszystowskim pobudziła władze fińskie do podbnych energicznych wystąpień.

Prasa socjalistyczna komentuje informacje dzienników norweskich, według których projektowane jest stworzenie wspólnego kierownictwa dla organizacyj politycznych, wzorowanych na hitleryźmie we wszystkich państwach północno - europejskich t. j. w Danji, Norwegji, Szwecji i iFnlandji. Jak informuje prasa, reorganizacja ta ma być przeprowadzona za pieniądze organizacji hitlerowskiej w Rzeszy.

Takie i podobne wiadomości przychodzą ze świata.

Europa zachorowała na nową nagminną słabość. Na hitlerofaszyzm.

Czy to jednak jest choroba? Może raczej jakoś nowa moda. Poprostu podbały się koszule.

Mają Włosi czarne (podbno bardzo praktyczne), mają Niemcy brązowe, mają Irlandczycy niebieskie, Anglicy różowe, ba nawet nasi polscy, domowi „narodowi - socjaliści" zdobyli się na wiśniowe.

Oburzyły się więc inne narody. A cóż to, my mamy być gorsi? I dalejże do roboty. Tworzą się, organizują nagwałt oddziały faszystowskie w Holandji, Łotwie, Estonji, Danji, Szwecji. Norwegji — wszędzie.

Czy tylko wkońcu nie zabraknie kolorów dla tych wszystkich bielaków? Chociaż — może nie. W razie potrzeby można będzie przecie robić te koszule w kropki i paski, w rzuciki i groszki.

Zresztą najbardziej się cieszą z tego napewno fabrykanci koszul. I mamy wrażenie, że to oni właśnie pierwsi do tych organizacyj się zgłaszają.

No — ale teraz żart na stronę.

Wszystko to wcale nie jest wesołe. Jest beznadziejnie i tragicznie smutne.

Pomyślmy tylko! Ileż to wieków, ilu wysiłków najlepszych i najofiarniejszych ludzi, ile pracy, krwi i potu całych pokoleń trzeba było na to — byśmy po ponurem, krwawem, tyrańskiem średniowieczu, otrzymali trochę światła i wolności w czasach nowożytnych.

Przegnano precz wszystkich „samodzierżców" i tyrańskich władców „z Bożej łaski", wpuszczono trochę powietrza do zatęchłych kazamat organizmów państwowych, w których człowiek nie człowiekiem, a numerem był i rzeczą.

I po tem wszystkiem, zaczynamy od nowa. Znowu tyraństwo, znowu dyktatury, znowu przemoc białych, niebieskich, żółtych koszul.

Cóż widać z tego? Jedno: tłum tęskni do bata!

Na nic mu swobody konstytucyjne i nowoczesne ustawodawstwo. Nanic człowieczeństwo i wolność obywatelska. Nanic!

Motłoch tęskni do nowej przemocy, nowego tyraństwa, nowej dyktatury...

Tęskni do bata!..

Śmierć wyzwala od Hitlera

Piekło obozów koncentracyjnych

WIEDEŃ, 16.8. — Tel. wł. — W Niemczech przygotowywana jest wielka reorganizacja obozów koncentracyjnych. Obóz wrocławski został już zwinięty, a 343 więźniów przekazanych zostanie do obozu koncentracyjnego w Osnabrück, gdzie mają być użyci do prac nad odwodnieniem trzęsawisk.

Wśród więźniów tych, jak wiadomo, znajduje się także były prezydent Reichstagu Loebe. Osnabrück i Dachau mają być znacznie rozszerzone i będą głównemi środowiskami dla zsyłania niewygodnych Hitlerowi działaczów politycznych.

Śmiertelność wśród więźniów przybiera zastraszające rozmiary. Ostatnio szczególnie mnożą się wypadki zastrzelenia „podczas ucieczki". Wiele osób, nie mogąc znosić tortur obozowych, ginie śmiercią samobójczą.

W Lipsku powiesił się w swej celi były intendent radja środkowo-niemieckiego dr. Neudeck. W Kolonji pozbawił się życia przemysłowiec Otto Fach. W Golslar aresztowano b. starostę dr. Jaenickego za to tylko, że żona jego jest córką b. prezydenta Rzeszy Eberta.

Uczeni sowieccy

na zjeździe w Warszawie

MOSKWA, 16.8. — Jutro opuszcza Moskwę, udając się na siódmy międzynarodowy kongres historyczny w Warszawie, delegacja uczonych sowieckich z b. komisarzem oświaty Łunaczarskim na czele.

W skład delegacji wchodzą członkowie akademji: Łunaczarskij, Wołgin, Łukin, Dzierżawin, Preobrażenskij i Pankratowa oraz z białoruskiej akademji nauk Gorin. Uczeni sowieccy reprezentują wszechzwiązkową akademję nauk w Leningradzie, akademję komunistyczną w Moskwie oraz białoruską akademję nauk w Mińsku.

——):*:(——

Masowe ucieczki galerników

z ciężkich robót Gujany

PARYŻ, 16.8. — Tel. wł. — „Petit Parisien" donosi, że w ciągu roku bieżącego ze znanej kolonji karnej w Gujanie zbiegło ponad 100 zesłańców, wśród nich pewna ilość takich, którym groziło stracenie.

W zeszłym tygodniu zbiegło z Gujany 18 więźniów. 8 aresztantów zbiegło na łodzi z pobliskiej Wyspy Djabelskiej do Ameryki.

Pół wsi w ogniu

od zapalonej zapałki

Gęste kłęby dymu zaciemniły niebo nad wsią Brzozów-Maje pod Przasnyszem.

Pożar...

Mimo wytężonej akcji ratowniczej spłonęło 24 gospodarstwa.

Ogień wzniecili dwaj mali chłopcy 10-cio letni Władysław Fronczak i 8-letni Stanisław Wesołowski.

Dzieci bawiły się zapałkami za stodołą, wypełnioną po dach świeżem zbożem. Przy stodole leżała słoma. Od zapalonej zapałki zajął się słomiany wiecheć i wkrótce ogień objął cały budynek.

Gwałtowny wiatr rozrzucił palące się wiechcie na sąsiednie budynki. Pół wsi padło pastwą ognia.

Tragiczna libacja

Ciężkie postrzelenie z rewolweru

W mieszkaniu Anny Czesławowej w Grójcu odbywała się suta libacja, w której prócz gospodyni brało udział czworo osób: Władysław Kuba, Stanisław Nowak, Anna Horowska i Ewa Łazarczyk.

W pewnej chwili Stanisław Nowak zażądał od Kuby, aby ten oddał mu jego rewolwer, który pożyczył.

Kuba odmówił.

Wówczas Nowak chciał wyrwać mu broń z ręki, powstało szamotanie, w czasie którego padł strzał. Władysław Kuba trafiony w pierś padł na ziemię.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Policja ustala, w czyich rękach znajdował się rewolwer w chwili strzału. Nowak bowiem twierdzi, że Kuba nie oddał mu broni i sam spowodował strzał.

—— * ——

Gandhi

zagłodzi się na śmierć

POONA, 16.8. — Gandhi rozpoczął głodówkę dzisiaj w południe i zamierza ją kontynuować aż do śmierci, o ile nie zostaną mu przyznane prawa więźnia stanu.

Gandhi jest niezadowolony z tego, że nie pozwolono mu na umieszczenie w prasie jego artykułów i że nie dopuszczono do niego w tym tygodniu reportera, przeciwko czemu Gandhi złożył protest w deklaracji, przesłanej władzom w Bombaju.

Ofiara morza

GDYNIA 16.8. Podczas kąpieli w Jastrzębiej Górze została porwana przez falę przypływu 25-letnia A. Gerbińska z Warszawy.

Mimo rozpaczliwych wysiłków Gerbińskiej nie udało się jej dopłynąć do brzegu.

Po dłuższej walce z falami, nieszczęśliwa utonęła.

Zwłoki jej wydobyli rybacy.

——):*(: ——

Wróżby na dziś

Między godz. 7 ą a 8-a sytuacja będzie się jeszcze przedstawiać niezczególnie, zwłaszcza pod względem nowych poczynań, spekulacyj i stosunków z *przełożonymi lub osobami wyżej postawionemi.*

Jednakże później po godz. 9-ej — zaznaczy się lepsza passa w związku ze *spotęgowaną wrażliwością, zainteresowaniem, muzyką, sztuką* lub też rzeczami niezwykłemi.

Okres późniejszy, ku południowi — obiecuje zmiany na lepsze.

Okres popołudniowy zarówno jak i wieczór, przyniosą potęgującą się aktywność, ekspansję, przedsiębiorczość i chęć realizowania naszych *pragnień, projektów i zamiarów.*

—— :)*(: ——

FALE RADJA

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka Gospodarstwa Domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

14.55: Płyty. 15.35: D. c. płyt 15.50: D. c. płyt.

16: Program dla dzieci. 16.30: Arje i pieśni w wyk. H. Korffówny.

17.00: Odczyt „Praca poza domem matki - robotnicy". 17.25: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt ze Lwowa „Zwycięstwo Warszawskie". 18.35: Recital fortepianowy M. Jonasówny.

19.40: Feljeton „Rekordomanja".

20.00: Koncert

21.10: D. c. koncertu.

22.00: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. Muzyki tanecznej

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, wyżyna Małopolska, Podhale i Tatry: Rano chmurno, w ciągu dnia rozpogodzenia, potem ponowny wzrost zachmurzenia. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych. Skłonność do burz i deszczów pochodzenia burzowego.

Pozostałe dzielnice: Pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu wzrastającem ze skłonnością do burz. Słabe wiatry południowe.

Gen. Baden-Powell i 700 skautów angielskich
przybyło wczoraj do Gdyni

GDYNIA, 16.8. — Dziś o godz. 9-ej rano przybył do portu gdyńskiego statek angielski „Calgaric" na którego pokładzie znajdują się

naczelny skaut świata

lord Baden - Powell z małżonką, sztab jego oraz skautki i skauci angielscy w liczbie

700 osób.

Na wybrzeżu polskiem oczekiwała przybycia statku hufce żeńskie i męskie z pocztami sztandarowemi, orkiestrami harcerską i marynarki wojennej oraz tłumy publiczności.

Władze reprezentowali: dr. Michał Grażyński, wojewoda śląski, wicewojewoda pomorski Seydlitz, komisarz rządu Fr. Sokół, inż. Stanisław Łęgowski, dyrektor urzędu morskiego, komandor Frankowski, zastępca dowódcy floty, gen. Pasławski i inni.

W chwili gdy statek przybijał do portu orkiestry odegrały hymny

angielski i polski.

Młodzież harcerska wymieniła powitania skautowe, poczem po opuszczeniu trapu, na statek udali się członkowie komitetu honorowego przyjęcia.

Przemówienie powitalne wygłosili: wojewoda Grażyński i wiceprzewodnicząca związku harcerek polskich p. Śliwowska. Odpowiedzieli na powitanie: lord Baden - Powell i jego małżonka. Następnie lord Baden - Powell udał się ze świtą na ląd, gdzie powitał go gen. Sławoj Składkowski, poczem przy dźwiękach hymnu generalicja dokonała

przeglądu hufców.

Program pobytu gości w Gdyni przewiduje w dalszym ciągu zwiedzenie portu, obozu reprezentacyjnego harcerskiego na polanie redłowskiej, obiad i o godz. 17-ej odjazd do Sopot.

—):*:(—

Polscy lotnicy
w Ameryce

NOWY JORK, 16.8. — Wczoraj rano na parowcu „Ile de France" przybyli do Nowego Jorku lotnicy polscy Karpiński, Hynek i Burzyński. W piątek odjeżdżają oni do Chicago, gdzie wezmą udział w dorocznych zawodach balonów wolnych o puhar Gordon Benneta.

—):*:(—

Niezwykła katastrofa samolotu
której ofiarą padły... trzy krowy

Katastrofa samolotowa o niebywałem zgoła przebiegu wydarzyła się wczoraj o godz. 16-ej na Ochocie w Warszawie, opodal szosy Grójeckiej.

Odbywający lot ćwiczebny pilot instruktor eskadry treningowej zmuszony był w pewnym momencie planować z powodu defektu w motorze. Na to, by lecieć do samego lotniska było już zapóźno. Pilot zamierzał więc wylądować na łące przy szosie w odległości 300 mtr. od zabudowań.

Zniżający się tuż na ziemię samolot napotkał jednak na nieprzewidzianą przeszkodę. Oto stado krów, pasących się na łące, spłoszone warkotem motoru popędziło w ślepym popłochu wprost na lądujący aparat. Nastąpiło niezwykłe zderzenie, w wyniku którego jedna krowa padła zabita na miejscu, druga doznała złamania wszystkich czterech nóg, trzeciej wreszcie skrzydło samolotu zniosło zupełnie jeden z rogów. Samolot nie uniknął również szwanku. Śmigła aparatu uległa uszkodzeniu, podwozie zaś zupełnemu rozbiciu przy zderzeniu z ziemią.

Pilot na szczęście nie odniósł żadnego szwanku.

Pogrzeb posła japońskiego
odbędzie się dzisiaj

Śmierć posła Japonji przy rządzie polskim min. Hiruoki Kawai okryła żałobą cały korpus dyplomatyczny akredytowany w stolicy Rzeczypospolitej.

Śp. minister Kawai zmarł, jak wiadomo onegdaj w sanatorjum w Otwocku, gdzie przebywał, lecząc się na zapalenie płuc. Do ostatniej chwili min. Kawai był zupełnie przytomny i żywo rozmawiał z najbliższymi. Oprócz rodziny, od łoża umierającego nie odstępował ani na chwilę dziekan korpusu dyplomatycznego. Jego Eminencja nuncjusz apostolski mgr. Marmaggi, który udzielił umierającemu Sakramentu Chrztu Świętego, nadając imię Franciszek.

Pogrzeb min. Kawai odbędzie się dziś dn. 17 b. m. i będzie miał następujący przebieg: o godzinie 11 minut 15 nastąpi wyprowadzenie zwłok z gmachu poselstwa japońskiego przy ul. Foksal 10 przez Nowy Świat do górnego kościoła św. Krzyża, gdzie J. E. nuncjusz apostolski mgr. Marmaggi odprawi uroczyste nabożeństwo.

Uczestniczyć w niem będą członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentować będzie p. Premjer Jędrzejewicz.

Po nabożeństwie zwłoki ś. p. ministra Kawai przewiezione zostaną tylko przy udziale rodziny i członków poselstwa japońskiego na cmentarz Powązkowski, gdzie tymczasowo zostaną złożone w katakumbach.

Z kuferka
zawsze zginie

Ciągle się pisze o tem, jak niedobrze przechowywać oszczędności w domu, w prymitywnych i zupełnie niezabezpieczonych schowkach. Ofiarą tej metody padła ostatnio kucharka p. Emilja Sorek (Plac Wolności 1), której w ostatnich dniach zniknęło z pokoju 350 zł. oszczędzone na czarną godzinę.

O swej stracie doniosła policji.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wielka bitwa z bandytami
Rozprawa z terorystami Chicago

CHICAGO 16.8. — Tel. wł. — Prezydent Roosevelt i zarząd miasta Chicago już przed miesiącem zapowiedzieli generalną rozprawę z elementem przestępczym, który ostatnio dał się we znaki obywatelom Stanów przez masowe uprowadzania ludzi.

Po zebraniu szczegółowych informacyj o organizacji i głównych melinach przywódców gangsterów i porywaczy dzieci, została rozpoczęta wielka wojna z bandytami. Na pierwszy ogień poszło Chicago.

W dniu wczorajszym 300 policjantów w pancerzach, wielu agentów, rozporządzających samochodami pancernemi, karabinami maszynowemi i bombami z gazem łzawiącym otoczyło zachodnią dzielnicę miasta, główne siedlisko bandytów. Tam ukrywali się m. in. sprawcy porwania znanego spekulanta giełdowego Fanctora i magnata naftowego Charlesa Urshela, wypuszczonego niedawno z niewoli bandyckiej po złożeniu 270.000 dolarów okupu.

Policja z zachowaniem największych ostrożności posuwała się wgłąb niebezpiecznych zaułków, komunikując się ustawicznie przez radjo z szybującemi nad dzielnicą samolotami wojskowemi, które udzielały jej informacyj o ruchach oddziałów bandyckich.

Na jednej z uliczek policjanci zostali zasypani gradem kul z rewolwerów, karabinów i karabinów maszynowych. Samochody policyjne nie mogły się posuwać, gdyż bandyci, wysadziwszy w powietrze niewielki domek zatarasowali ulicę. Wywiązała się zaciekła strzelanina z obu stron.

Na granaty z gazem łzawiącym bandyci odpowiedzieli tą samą bronią. Byli wyekwipowani do walki nie gorzej od policji. Po obu stronach walczono zaciekle. Zarówno wśród bandytów jak i policji wiele osób zostało rannych.

W pewnej chwili strzały ze strony bandytów umilkły.

Niedługo potem na jednej z ulic pojawiły się cztery olbrzymie samochody pancerne, najbardziej nowoczesnej konstrukcji, o motorach kilkunastocylindrowych, jakich nie posiada nawet armja amerykańska.

Cztery potwory w pełnym pędzie nieustannie strzelając z karabinów maszynowych przerwały kordon policji i wyjechały z szańca szybkością za miasto. Samochody policyjne okazały się zbyt słabe do użycia ich w pościgu. Bandyci zbiegli.

Policja w dalszym ciągu rewidowała ulicę za ulicą, rewidując rozmaite zakamarki i aresztując kilkadziesiąt osób. Aresztowani — to tylko „płotki" podziemi chicagowskich przywódcy i najbardziej niebezpieczni zbrodniarze zdołali ujść samochodami pancernemi.

Akcja oczyszczania miasta z bandytów ma trwać dalej. Spodziewane są również podobne obławy i w innych wielkich miastach Stanów.

Rekord szybowca
na sowieckim złocie

MOSKWA, 16.8 Podczas odbywającego się obecnie w miejscowości Koktebel na Krymie zlotu szybowców lotnik Judin, pilotowany przez samolot lotnika Skorobumowa, pobił rekord światowy lotu za samolotem, przebywając przestrzeń Orenburg — Moskwa — Koktebel (3550 klm.) w 38 godzin, 56 minut.

Szybkość dochodziła do 112 klm na godzinę przy fatalnych warunkach atmosferycznych, zmuszających chwilami do lotu na wysokości 150 mtr. nad ziemią.

—):*:(—

Przed zjazdem kupiectwa
w Toruniu

W dniu 12-ym b. m. odbyło się w Gdyni zebranie Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa, na którem omawiano sprawy związane z organizowanym obecnie zjazdem kupiectwa.

Zjazd ten odbędzie się w dniu 23-im września b. r. w Toruniu z okazji 700-lecia tego miasta. Na całość zjazdu złożą się zebrania delegatów okręgowych zrzeszeń kupieckich oraz obrady ogólnego zjazdu kupieckiego, w których będą poruszane wszelkie aktualne zagadnienia.

Konferencja w sprawie sytuacji
fabryk boraksu

W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się konferencja, na której omówiono szczegółowo sytuację fabryk boraksu w związku z używaniem w niektórych działach przemysłu środków zastępujących boraks.

W obradach konferencji wzięli udział przedstawiciele zainteresowanego przemysłu, oraz delegaci Związku Przemysłu Chemicznego.

Plamy na Saturnie

wykrył aktor kabaretowy

Wielką sensację, nietylko w sferach naukowych, lecz i wśród szerokiej publiczności, do której wieść ta dotarła za pośrednictwem depesz z Ameryki, wzbudziła wiadomość o tajemniczem zjawisku na planecie Saturn. Oto na powierzchni tej planety, odległej od nas o miljony kilometrów ukazała się jakaś biała plama olbrzymich rozmiarów.

Tego rodzaju zjawisko nie było dotychczas obserwowane.

Po raz pierwszy zauważono ową plamę w niedzielę rano, a w dzień potem zanotowano te plamy w obserwatorjum w Waszyngtonie.

Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że wcześniej niż obserwatorjum w Nowym Jorku i obserwatorjum w Waszyngtonie odkrył te plamy... aktor kabaretowy p. Will Hay, który zajmuje się z amatorstwa astronomją.

Aktor rewjowy odkrył plamę już dnia 3 sierpnia i natychmiast zatelefonował do obserwatorjum, podając doskonałe i dokładne określenia. Odkrycia zatem obu obserwatorjów są właściwie tylko potwierdzeniami odkrycia skromnego laika.

Jak wiadomo, w roku 1793 Wilhelm Herschel odkrył rotację Saturna.

Dopiero w 83 lata później prof. Hall w Waszyngtonie posunął dalej naszą wiedzę o Saturnie, notując w r. 1876, że na powierzchni Saturna pojawił się jasny punkt w pobliżu równika planety.

Punkt ten trwał do stycznia 1877, a więc zgóra rok.

Z tego to punktu wywnioskowano bardzo ważną rzecz. Mianowicie trwanie obrotu Saturna. W r. 1903 badania te zostały uzupełnione przez prof. Barnarda z Ameryki, a potem przez uczonych angielskich. Okazało się, że obserwacje Halla są niezwykle dokładne.

W r. 1889 ujrzano maleńki punkcik biały na pierścieniach Saturna. Ten biały punkcik był przedmiotem długich sporów pomiędzy astronomami.

Obecnie zaobserwowana plama na Saturnie znów zwróciła baczną uwagę astronomów na tę odległą i tajemniczą planetę.

Raid dokoła Europy lotnika francuskiego

MOSKWA, 16. 8. Dziś, na lotnisku moskiewskiem wylądował o godz. 18.15 lotnik francuski Jappy, który zamierza dokonać raidu dokoła Europy.

Jappy zatrzymać się ma tutaj 2—3 dni, poczem wystartuje do Leningradu, by przez Helsingfors i Kopenhagę powrócić do Paryża.

—:)✱(:—

Wieści giełdowe

Dolar 6.55

Prywatny rynek dolarowy całkowicie zamarł wskutek braku materjału.

Wobec wzrostu obliczenia międzynarodowego waluty amerykańskiej do 6.68, u nas płaconoby dziś za dolary do 6.66.

Bank Polski też podwyższył cenę, płaconą za dolary, do 6.55.

Wskutek braku odbiorców, bardzo słabe złoto: dolar 9 zł. rubel 4.78.

Wielkie wrażenie w sferach giełdowych wywołała wiadomość o całkowitem zaniechaniu spłaty długów zagranicznych przez Rumunję.

METALE

Dol. zł. 9, rub. zł. 4.78, rub. sr. 1.38, sr. bilon ros. 0.65.

DEWIZY

Berlin 213.2, Gdańsk 173.7, Belgja 124.82, Holandja 360.9, Kopenhaga 132.5, Londyn 29.61, Oslo 149.5, Paryż 35.03, Praga 26.51, Sztokholm 153, Szwajcarja 172.9, Włochy 46.98.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 39, Dolarówka 49.85, 5 pr. poż. konw. 47.5, 10 pr. poż. kol. 103.5, 5 pr. poż. kol. 42,

AKCJE

Bank Polski 83.5, Lilpop 11.25, Modrzejów 3.5, Parowozy 6.5, Starachowice 10.3, Haberbusch 41.25.

22 burmistrzów defraudantów

Swoisty rekord niemiecki

BERLIN, 16.8. — W Badenji wykryto wielką aferę korupcyjną, w której zamieszanych jest 22 burmistrzów z poszczególnych miejscowości, 2-ch urzędników zakładu ubezpieczeń oraz 2 dyrektorów Kasy Chorych, oskarżonych o sprzeniewierzenie i niedozwolone manipulacje.

Główny oskarżony, Klumpp, zbiegł do Francji.

Tajemnica „Rusałki"

40 lat domysłów i legend

Jesienią 1893 roku flota carska na Bałtyku wyruszyła na wielkie manewry.

W czasie przechodzenia floty z Tallina do Helsingforsu wielki, jak na owe czasy, krążownik „Rusałka" zginął bez śladu. Poszukiwania, dokonywane przez całą flotę i na całem morzu Bałtyckiem nie dały wyników. Znaleziono jedynie u wybrzeży obecnej Estonji szalupę ratowniczą, a w niej trupa marynarza. Miejsce zatonięcia „Rusałki" oraz przyczyny tragedji na morzu okryła tajemnica, która dotychczas nie była rozwiązana. Przez 40 lat zagadka ta była rozwiązywana jedynie na podstawie hipotez, które przeobrażały się w legendy.

Przed kilku dniami ekspedycja techniczna floty sowieckiej, która za pozwoleniem rządu estońskiego wszczęła poszukiwania zaginionej przed dwoma laty sowieckiej łodzi podwodnej „Towariszcz", natknęła się na „Rusałkę". Okręt leży na dnie morze, przewrócony do góry dnem.

Rząd sowiecki postanowił wyasygnować fundusz na podniesienie zaginionego krążownika, aby spróbować raz jeszcze rozwiązać zagadkę zatonięcia okrętu bojowego wraz z 200 osobami załogi, z dowódcą i oficerami na czele.

—:)✱(:—

Nadzieje Waszyngtonu

po klęsce nacjonalistów kubańskich

LONDYN, 16.8. — Na Kubie wydarzają się nadal akty gwałtu. Armja kubańska przedsięwzięła środki w kierunku zaprowadzenia porządku. Daje się już odczuć pewne ożywienie w stosunkach handlowych.

Nowy rząd kubański zamierza w najbliższym czasie podjąć rozmowy ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie taryf i długów.

Stany Zjednoczone spodziewają się, że nowy rząd znacznie złagodzi panujące obecnie na Kubie nastroje nacjonalistyczne i dążyć będzie do nawiązania bliższych stosunków ze Stanami Zjednoczonemi.

Śladem bolszewików

Studenci przyjmują kandydatów na uniwersytet

Dekret z dnia 29 czerwca zamknął podwoje wyższych uczelni niemieckich dla komunistów i ludzi „obcej rasy". Pięknie. Pozostać mieli sami stuprocentowi Niemcy i to nie czerwoni. Niestety, przy bliższych obliczeniach okazało się, że i tych niemieckich kandydatów na przyszłych doktorów medycyny, prawa i filozofji jest o wiele zadużo. Co robić? Hitler na wszystko ma sposoby i to radykalne. Niemcy nie mają się czem martwić, bo nadmiaru inteligencji nie będzie.

Poprostu rozwiązano całą kwestję w ten sposób, że wstęp do uniwersytetu mieć będą tylko Niemcy i to nietylko Niemcy stuprocentowo rasowi, ale także stuprocentowo hitlerowscy.

W każdym uniwersytecie zasiadać będzie „rada studencka", złożona z trzech członków, studentów ostatniego kursu. Ta rada będzie wydawała wyroki: „przyjęty", albo „nieprzyjęty". Niema od takiego wyroku apelacji nawet do rektora.

—:)✱(:—

Żyto polskie

na rynku holenderskim

Jak donoszą z Rotterdamu, żyto polskie w ciągu ubiegłego miesiąca zwyżkowało na rynku holenderskim, jednakże w końcu lipca ceny spadły do 3.15 flh. za 100 klg., przy czem popyt był minimalny. Na notowaniach jęczmienia odbijało się projektowane przez rząd holenderski wprowadzenie cła od przywozu jęczmienia, kukurydzy i ewentualnie owsa, a więc na te gatunki zboża, które nadają się jako pasza dla bydła.

Należy zaznaczyć, że owies polski osiągał ceny dość wysokie, a fianowicie owies wagi 51/52 kg. uzyskiwał cif Rotterdam 4.45 flh. Jednakże w końcu ub. miesiąca nastąpiła ogólna zniżka cen owsa na skutek licznego napływu ofert ze strony czechosłowackich eksporterów.

—✱—

Kpt. Lepecki wraca z wyprawy na Syberję

MOSKWA. 15.8. Powrócił do Moskwy z podróży do Kireńska i Tunki (miejsc zesłania Marszałka Piłsudskiego na Syberji) kpt. Łepecki.

W najbliższym czasie zamierza on wyjechać do Warszawy.

Uczczenie rewolucjonisty zabójcy carskiego satrapy

HELSINGFORS. 15.8. W gmachu fińskiego prezydjum rady ministrów odsłonięto tablicę, poświęconą pamięci Eugenjusza Schaumana, zabójcy sławetnego gubernatora Finlandji, Bobrikowa.

Jak wiadomo, po wykonaniu zamachu Schauman pozbawił się życia. W jego kieszeni znaleziono wówczas kopję pisma, jakie Schauman przesłał był carowi, a w którem protestował przeciw metodom ucisku stosowanym nietylko w Finlandji, ale także i w Polsce.

Litwa w kagańcu

Wyrzec się musi Unji Bałtyckiej

HELSINGFORS, 16.8. — Donoszą tu z Kowna, jakoby w rokowaniach handlowych litewsko-niemieckich wyłoniły się nowe trudności z powodu wysunięcia przez stronę niemiecką szeregu postulatów politycznych.

Niemcy domagają się specjalnych uprawnień na obszarze Kłajpedzkim, oraz ostatecznego wyrzeczenia się przez Litwę wszelkich projektów i tendencyj, zmierzających do stworzenia unji państw bałtyckich.

—:)✱(:—

Rodzina Hitlera w niebezpieczeństwie

Katastrofa auta adjutanckiego

BERLIN, 16.8. — Dziś popołudniu w drodze do miejscowości Reit, jeden z towarzyszących Hitlerowi samochodów, uległ katastrofie.

Adjutant Hitlera, Brueckner doznał pęknięcia czaszki i złamania ręki. siostrzenica Hitlera jest lekko ranna. Natomiast siostra Hitlera wyszła z katastrofy bez szwanku.

Armja niemiecka silniejsza niż w 1914 r.

MADRYT, 16.8. — Dziennik republikański „El Heraldo" ogłosił artykuł o armji niemieckiej, twierdząc, iż dzisiejsza Rzesza posiada armję ilościowo i jakościowo lepiej przygotowaną, aniżeli w roku 1914, w dniu wybuchu wojny.

SPORT

KARLICZEK BOHATEREM MISTRZOSTW PŁYWACKICH

XII mistrzostwa pływackie Polski rozegrane w Krakowie stały się wielkim triumfem młodego pływaka katowickiego Karliczka. Triumf ten polega na tem, że zaatakował on domeny w których dotąd zajmował dopiero drugie miejsce, i zaatakował skutecznie. W pierwszym dniu musiał jeszcze ugiąć czoła przed Bocheńskim, ale drugiego dnia na 1500 mtr. zdystansował warszawianina o 1:40 sek. I aby triumf był tem większy, zdemoralizował on tem tak Bocheńskiego, że nie stanął on już na 400 mtr. Prawdopodobnie bał się go poprostu.

Karliczek wyniósł więc z Krakowa trzy mistrzostwa (100 nawznak, 400 i 1500 mtr.), dwa wicemistrzostwa (100 i 200 mtr.). To wystarczy by nazwać go najlepszym pływakiem polskim.

Pozatem mistrzostwa przyniosły plon bardzo dodatni w postaci zwycięstw nowych talentów. Taki Miechowski, Pollak, który pobił dwukrotnie Szrajbmana, Breguła, Pietrzykowski, panie — Arndtówna, Wąsikówna, Fritschówna, to zawodnicy, na których pływactwo polskie może polegać. Nietylko za rok, ale nawet już za dwa tygodnie — na meczu z Czechosłowacja.

POŁUDNIE SILNIEJSZE OD PÓŁNOCY

Druga serja mistrzostw ligowych głosi niezbicie jedną prawdę: Południe umie lepiej grać od Pomocy. Taki mistrz Południa Ruch — gromi mistrza Północy — Pogoń 5:1, outsider Południa Podgórze potrafi jednak pokonać Czarnych.

Ani na jotę nie zmieniły tego stanu rzeczy wtorkowe mecze ligowe. Garbarnia rozgromiła Czarnych 4:0, Warta pobiła Warszawiankę 3:2. Jedynie ŁKS. uratował honor Północy, remisując z Wisłą 1:1.

W meczach o wejście do Ligi dotkliwy cios dotknął Polonie stołeczna. Legja poznańska pokonała ją 3:2 wysunęła się na czoło tabeli i prawdopodobnie nie odda prowadzenia już nikomu. Turyści pobili Polonię bydgoską i też zagrażają jeszcze Polonji. Drużynie stołecznej pozostały jeszcze do rozegrania dwa mecze, oba bardzo groźne: z Turystami w Łodzi i z Legja w Warszawie.

TRIUMF PIŁKARZY KRAKOWSKICH

Cracovia wygrała turniej w Nitrze. Po ostatnich klęskach piłkarstwa polskiego zagranicą nikt się tego nie spodziewał, zwłaszcza, że obsada turnieju czeskiego była bardzo silna: mistrz Jugosławii, Concordia, silna haska Bratysława i jubilidat Nitra. Cracovia pobiła jednak po zaciętej walce Concordię, rozgromiła Bratysławę 4:1.

Jest to sukces bardzo znaczny i bardzo potrzebny nadwątlonej renomie piłkarstwa polskiego.

POLSKA REPREZENTACJA PŁYWACKA

Na meczu pływackim z Czechami (Warszawa 26—27 b. m.) drużyna polska wystąpi w składzie następującym: Panowie — styl dowolny — Bocheński, Karliczek, na wznak — Karliczek, Miechowski, klasycznym — Polak, Szrajbman, 4 x 200 m. Bocheński, Karliczek, Szrajbman i Roupert, 3 x 100 mtr. st. zmien. — Karliczek, Polak, Bocheński. Drużyna waterpolowa — Porański, Soldinger, Scholz (Trytko), Karliczek, Schwaen, Riterman, Bocheński. Panie — styl dowolny — Kratochwilówna, Arndtówna, klasyczny — Fritschówna, Gwoździówna, na wznak — Wąsikówna. Sztafeta: Wąsikówna, Fritschówna, Kratochwilówna. Skoki: męskie Maerz, Remiszewski, Breguła, Pietrzykowski, kobiece Klauzówna i Kowalewska.

RUCH — POLONIA KARWINA CSR 4:2 (3:0).

Pierwszy występ czołowej polskiej drużyny z poza kordonu wypadł nader pomyślnie. Goście zaprezentowali się z jak najlepszej strony. W spotkaniu rewanżowem z faworytem mistrzostw Polski Ruchem na jego własnem boisku, na którem ostatnio wszystkie czołowe drużyny zostały wysoko pokonane. Polonia potrafiła zmusić gospodarzy do wykazania maksimum wysiłku. Zwycięstwo ligowców było tym razem ciężko zapracowane.

Przed słabym arbitrem p. Kosskiem z Siemianowic, drużyny wystąpiły w następującym składzie:

Polonia: Koch (Matejko), Kinowski, Janik, Donicik, Cipa, Florek, Matuszyński, Stonawski, Bubik, Matisik I, Matisik II.

Ruch wystąpił w pełnym składzie z Peterkiem na czele. Po przerwie zamiast Kurka w bramce Ruchu bronił Komander II. W Polonii, bramkarz rezerwowy Matejko.

Z początku gra jest zupełnie otwarta. Gospodarze atakują, lecz niedysponowany w tym dniu Peterek, psuje szereg dogodnych sytuacyj. Piękne akcje gości kończą się świetną interwencja Kurka.

W 30 min. pierwszą bramkę uzyskują gospodarze ze strzału Gwoździa. Ruch nadal silnie atakuje, uzyskując w krótkich odstępach w 35 i 39 min. przez Gemze i Włodarza dwie dalsze bramki. Po zmianie pól Ruch się chwilowo załamuje. Już w 3 min. Polonia dochodzi do głosu, uzyskując pierwszą bramkę przez Matisika II. Goście nadal atakują, przyczem niepewny bramkarz rezerwowy Komander II, stwarza sobie szereg niebezpiecznych sytuacyj. Ligowcy grają bez werwy, oddając inicjatywę w rece ambitnych gości, którzy już w 25 m. uzyskują drugą bramkę ze strzału Matuszyńskiego. Przy stanie 3:2 zanosi się na wyrównanie. Ruch jednak „ożywiony" sukcesem gości bierze się do roboty i już w 27 min. dalszą i ostatnią bramkę dla gospodarzy uzyskuje Giemza. Pod koniec gry goście jak i miejscowi zaprzepaszczają szereg murowanych pozycyj.

MECZE TOWARZYSKIE

Policyjny KS Katowice — ŻKS Katowice 3:0 (1:0).

KS Jedność Michałkowice — Silesia Łagiewniki 2:1 (1:0).

SMP Wodzisław — 4 dyon telegraficzny Kraków 5:3 (1:1).

IFC Katowice — Diana Katowice 2:0 (1:0).

Bramki dla IFC zdobyli Pośpiech i Wilimowski.

KS Bytków — 07 Siemianowice 4:3 (2:1).

Śląsk Świętochłowice — AKS Król. Huta 6:2 (2:1).

KS Śląsk Siemianowice — KS 07 Siemianowice 1:1 (1:0).

KS Śląsk Siem. — KS Bytków 4:2 (2:0).

KS Stella Hajduki — KS Stadjon Król. Huta 3:1 (1:1).

KS Chorzów — SMP Promień Król. Huta 1:0 (0:0).

KS Haller Kochłowice — KS Wyzwolenie Łagiewniki 6:3 (1:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Widowski (3), Figler (2) i Wypich (1).

SMP Łaziska Górne — Pocztowe P. W. Katowice 2:10 (2:5).

KS Kościuszko Szopienice — KS 06 Mysłowice 2:1 (1:1).

W drużynie szopienickiej wyróżnił się bramkarz Pilarek, Unger i Konieczko.

MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI

W drugim dniu rozgrywek o mistrzostwo tenisowe Polski zaszedł nieoczekiwany incydent. KKT wystąpił mianowicie z protestem przeciw niekorzystnemu dla swej zawodniczki — Volkmerówny — programowi rozgrywek, żądając zmiany. Ponieważ organizatorzy nie mogli zmieniać programu ustalonego przez PZLT i żądaniu temu musieli odmówić, KKT wycofał z mistrzostw wszystkich swoich zawodników i zawodniczki. Ten gruby nietakt niemieckiego klubu zasługuje na ostrą naganę i to tem więcej, że jest demonstrację przeciw powierzeniu przez PZLT organizacji rozgrywek rywalizującej z KKT Pogoni. Fakt ten powinien zwrócić uwagę tych osób ze społeczeństwa polskiego, które angażują się na rzecz KKT.

Wyniki techniczne drugiego dnia:

Pojedyńcza panów:

Hebda — Schmidt 6:1, 6:4. Lechner — Pfahl w. o.

Horain — Marczewski w. o., Liebling — Stadler 6:3, 1:6, 6:2, 6:2, Wittman — Chojecki w. o.

Wojciechowski — Raczyński 6:3, 6:0, 6:4.

Tarłowski — Klisiak 6:2, 6:3, 6:0.

Spychała — Herbst 6:2, 6:1, 3:6, 6:3.

J. Stolarow—Stalens 6:0, 6:1, 6:0.

Bełdowski — Szyszko 6:3, 6:4, 6:0.

Ćwierćfinał: Spychała — Tarłowski 6:4, 1:6, 6:2, 0:6 i 7:5.

Pojedyńcza (juniorów).

Komandera — Laszkiewicz w. o.

Bełdowski — Bednarek 9:7, 5:7, 6:1.

Bratek — Komadera 6:1 6:2.

Do finału dochodzi Bratek, gdzie spotka się z zwycięzcą spotkania Bełdowski — Spychała, prawdopodobnie z ostatnim.

Podwójna panów:

Bełdowski, Bratek — Lewenherz, Stenzel 6:1, 1:6, 9:7, 2:6, 6:3.

Hebda, Wittmann — Kusiak, Lechner 6:1, 6:3, 6:0.

Popławski, Warmiński — Pfahl, Prochowski w. o.

Herbst, Liebling — Stadler, Klisiak 6:1, 6:4, 6:1.

Jaworski, Kołcz — Pielok, Berman 6:2, 5:3, 6:4.

Gra pojedyńcza pań:

Start ulubionej Jadzi Jedrzejowskiej wywołał ogólny zachwyt licznie zebranych zwolenników białego sportu. W pierwszem spotkaniu bez zbytniego wysiłku pokonała Weleszczukównę 6:2, 6:0.

W grze podwójnej pań, Jędrzejowska, Dubieńska pokonały parę Weleszczykówna, Orzechowska 6:1, 6:2.

W grze mieszanej Jedrzejowska, występując po raz trzeci z Tłoczyńskim — pokonali parę Boniecka, Herbst 6:1 6:4.

Dalszy ciąg rozgrywek jutro.

MARSZ POWSTAŃCÓW

Tradycyjny marsz powstańczy nad Odrę (104 klm) zakończył się zwycięstwem dzielnej drużyny 74 pp. z Lubińca w czasie 14:46.00. Drugie miejsce zajęła drużyna 75 pp. z Rybnika (14:56.17) a trzecia drużyna Zw. Powst. Śląskich z grupy lubinieckiej (15:01.46). Dwukrotny zdobywca nagrody wedrownej ofiarowanej przez p. Wojewodę Śląskiego — drużyna grupy bielskiej odpadła na trasie Rybnik — Bełsznica, tracac tem samem nadzieję na zdobycie nagrody tej na stałe. Drugą główną nagrodę dla pierwszej drużyny młodych zdobyła grupa bielszowicka, przychodząc w klasyfikacji ogólnej na 9-em miejscu. Z powodu trudności trasy Rybnik — Olza odpadło z zawodów 7 drużyn.

Dla rozdania nagród przybył na metę p. wicewoj. dr. Saloni. Rozdanie nagród poprzedziły patrjotyczne przemówienia nawiązujące do tradycji powstańczych i symboliki marszu.

BOKS

W spotkaniu bokserskim w Wielkich Hajdukach Ruch — Naprzód (Lipiny) wygrali Hajduczanie w stos. 9:7.

Gwoździem wieczoru była walka Rudzki (Naprz.) — Korzeniec (R). Spotkanie to zakończyło się przekonywującem zwycięstwem Rudzkiego.

Dlaczego odbiornik nie działa?

ODNAJDYWANIE I USUWANIE BŁĘDÓW W ODBIORNIKACH RADJOWYCH

Odbiornik radjowy, jak każdy precyzyjny i delikatnie zbudowany przyrząd miewa uszkodzenia. Posiadacz odbiornika nie powinien wpadać w rozpacz, gdy takie uszkodzenie nastąpi. Należy wówczas chwilkę się zastanowić i spokojnie starać się znaleźć źródło błędu i takowy usunąć.

Jeśli ktoś nie zdaje sobie sprawy choćby w przybliżeniu z tego jakie procesy elektryczne i zjawiska zachodzą w jego odbiorniku radjowym podczas działania, nie powinien próbować nawet usunięcia wady w odbiorze. Jeżeli natomiast posiadacz odbiornika jest radjoamatorem znającym choćby częściowo konstrukcję i zasadę dziaałnia aparatu — napewno po głębszym namyśle błąd odnajdzie i uzyska zpowrotem dobry odbiór.

USUWANIE BŁĘDÓW W ODBIORNIKACH KRYSZTAŁKOWYCH

Jeśli audycja w odbiorniku kryształkowym nagle zupełnie zamilknie — należy przejrzeć i zbadać połączenia odbiornika z anteną uziemieniem oraz połączenia słuchawek. O ile te połączenia okażą się całe, należy zbadać kryształek i dopiero po zbadaniu kryształka, o ile wada nie zostanie usunięta, możemy przejść do badania połączeń wewnątrz odbiornika.

USUWANIE BŁĘDÓW W ODBIORNIKU LAMPOWYM

Jeśli odbiornik radjiwy zamilknie nagle i mimo zbadania źródeł prądu, t.j. baterji anodowej akumulatora, baterji siatkowej, lub w odbiornikach zasilanych z sieci, prostownik anadowego przewodów żarzenia — milczenie trwa nadal, oznacza to że jedna lub wszystkie lampy w odbiorniku są uszkodzone. Przekonać się czy lampy działają możemy przez włączenie źródeł prądu oraz głośnika lub słuchawek i delikatne pukanie palcem w lampę detektorową. Powinniśmy wtedy usłyszeć dźwięk podobny do gongu który zawiadomi nas, eż lampa detektorowa i następujące po niej lampy wzmacniające małą częstotliwość, działają prawidłowo. Aby zbadać lampy wzmacniające wielką częstotliwość, t. j. znajdujące się przed lampą detektorową od strony anteny, przekręcamy w odbiornikach reakcyjnych gałkę kondensatora lub sprzęgacza reakcyjnego aż do otrzymania charakterystycznego puknięcia i szumu w słuchawkach lub głośniku, poczem lampy wielkiej częstotliwości powinny również przy lekkiem uderzenu wydać gong. O ile badanie lamp wykaże, że odbiornik z ich powodu nie działa, należy lampy zmienić na nowe lub oddać do zbadana firmie radjowej. Jeśli nie lampy są przyczyną braku odbioru, przystępujemy do dalszego badania połączeń nazewnątrz odbiornika w pierwszej linji badając połączenia anteny i uziemienia, połączeń słuchawek i głośnika oraz sznurów bateryjnych. Wkońcu szukamy błędu w połączeniu wewnątrz odbiornika i w razie obluzowania się kontaktów lub przebicia kondensatorów, usuwamy wady przez dokręcenie zacisków, wzgl. wymianę uszkodzonych części.

ODBIORNIK SIECIOWY

W odbiorniku sieciowym najczęstsze uszkodzenia zdarzają się w części prostowniczej t. j. w transformatorze sieciowym kondensatorach i oporach filtrujących i redukujących napięcie anodowe. Jeśli takie uszkodzenie nastąpi, należy przedewszystkiem wyłączyć prąd, wyjmując wtyczkę kontaktową ze ściennego kontaktu sieci. Następnie badamy kondensatory blokowe i opory redukujące napięcia. Rzadziej zdarzają się uszkodzenia w transformatorze sieciowym i dławiku. Jeżeli lampa prostownicza jest uszkodzona lub utraciła emisje, co możemy łatwo stwierdzić mierząc napięcie prostownika pod obciążeniem — wymiana tej lampy usunie wszelkie wady odbioru. Najrzadziej spotykamy uszkodzenia właściwych części odbiorczych, t. j. cewek, kondensatorów strojących lub transmormatorów małej częstotliwości. Dlatego też te części aparatury należy badać na ostatku.

Zbadawszy w ten sposób systematycznie i bez wszelkiego podniecenia cały odbiornik, niewątpliwie znajdziemy wadę choćby układ odbiorczy należał do najbardziej skomplikowanych.

Dodatek humorystyczny

OPOWIADANIE

Brown znalazł na ulicy portfel. W porfelu znajdowało się tysiąc dolarów. Brown przyszedł z portfelem do domu, następnego dnia pani Brown powiedziała do męża:

— Powinieneś dać ogłoszenie do gazety.

Brown skinął potakująco głową i poszedł do biura ogłoszeń.

— Może mi pani powie — zwrócił się do urzędnika, jakie pismo ma najmniejszy nakład i jest najmniej poczytne...

MORALNA PUENTA

— A może byśmy zatrzymali te pieniądze? Wiesz mamy tylko pół dolara na cały tydzień. Dziecko chore, ty jesteś bez pracy, jutro komornik zlicytuje nasze rzeczy, a pojutrze gospodarz wyrzuci nas na bruk, gdyż jesteśmy winni za trzy miesiące.

Brown spojrzał na żonę z oburzeniem.

— Nie namawiaj mnie do grzechu, jestem ubogi ale uczciwy.

Po długich staraniach uczciwy znalazca odnajduje właściciela portfelu bogatego fabrykanta Smitha.

— Nareszcie znalazł się uczciwy człowiek — zawołał Smith — klepiąc Browna po ramieniu. Ten portfel zgubiłem rozmyślnie, pieniądze są fałszywe, szukam kasjera do mego przedsiębiorstwa i przyjmuję pana. Będzie pan dostawał dwa tysiące dolarów miesięcznie...

KRYMINALNA PUENTA

— Jakiś pan przyszedł do ciebie.

— Poproś go.

Wchodzi wysoki, gładko wygolony mężczyzna z fajką w zębach.

— Pan znalazł wczoraj portfel z pieniędzmi?

— Skąd pan wie o tem?

— Policja wie wszystko, jestem komisarz Thomas. Otrzymałem polecenie zaaresztowania pana i to natychmiast.

— Ależ panie komisarzu — ja chciałem dziś rano...

— Znamy się na takich wymówkach, gdzie jest portfel?

Brown wyciągnął portfel z kieszeni i podał go komisarzowi.

— No tym razem uidzie to panu na sucho — odpowiedział urzędnik, kierując się do drzwi.

— Ale panu nie — zawołał Brown.

— Co to znaczy?

— To znaczy, że aresztuję pana, jest pan poszukiwanym przez policję oszustem Als Kelly. Moje nazwisko brzmi Janes Coward, komisarz policji śledczej. Wprowadziłem się tutaj pod nazwiskiem Brown, aby pana wciągnąć w pułapkę przy pomocy tej sztucznie zaaranżowanej sceny ze znalezieniem portfela. No a teraz marsz za mną — zawołał dzielny komisarz, wkładając kajdanki przestępcy. Posiedzisz przyjacielu parę ładnych latek...

PRAWDOPODOBNA PUENTA

— Patrz oto ogłoszenie, w którem właściciel obiecuje hojną nagrodę za odniesienie portfelu.

Brown jest uczciwym człowiekiem, odnosi pieniądze właścicielowi.

Ten liczy nieufnie. Dziękuję mówi. Więcej nic.

— A moje znaleźne — jąka Brown?

— A prawda, mruczy grubas gniewnie. Ma pan tu 5 dolarów, to na dzisiejsze czasy bardzo duża suma.

NAJPRAWDOPODOBNIEJSZA PUENTA

— Co masz zamiar robić?

— Co cię to obchodzi — mruczy Brown, — nic nie zrobię. Nikt mnie nie widział, ulica była pusta. Nikt mnie nie znajdzie i nikt mi nic nie dowiedzie.

I tak też się stało.

Pochód

Walenty Kurczak, zalawszy porządnie robaka, który go gryzł od szeregu miesięcy, znalazł się niewiadomo jak w podmiejskim lasku. Była ciemna noc

Nagle Kurczak natknął się na drzewo.

— Przepraszam pana bardzo — powiedział uroczyście, uchylając kapelusza.

Z godnością powlókł się dalej, zataczając małe kółka po trawce. Wtem natknął się na drugie drzewo. Zaklął z cicha.

— Proszę mnie wybaczyć, ale jestem trochę tego ten, więc pan rozumie.

Przy trzeciem drzewie, które mu przeszkodziło spacerować, stanął i począł myśleć. Wreszcie mruknął do siebie.

— Niema co, trzeba będzie przeczekać, aż ten pochód przejdzie.

Mężczyzna

Do gabinetu adwokata, specjalisty do spraw rozwodowych wchodzi jakiś mały niepozorny klijent, w ręku trzyma kapelusz, jest zdenerwowany, przestępuje z nogi na nogę, wreszcie zaczyna urywanym głosem:

— Nazywam się Kopelowicz i oświadczam panu mecenasowi, że rozwodzę się z moją żoną.

— Ale...

— Niech pan nie przerywa. Niech pan nie stara się odciągnąć mnie od tej decyzji. Mężczyzna powinien być mężczyzną, a ja właśnie jestem takim, w pełnym znaczeniu tego słowa. Żadna siła nie zdoła mnie przekonać, abym postąpił inaczej. Jestem stanowczy. Pan będzie łaskaw zająć się sprawą rozwodową natychmiast.

Adwokat poprosił go o bliższe szczegóły, ale w tej chwili Kopelowicz wyjmuje 10 złotych i z zażenowaniem podaje mecenasowi.

— Oto 10 złotych, czy to dosyć za poradę?

— Tak — zdziwił się adwokat — ale jeszcze nic w pańskiej sprawie nie zrobiłem. Pan mówił, że chce się rozwieść z żoną, to przecież muszę...

Mały człowiek westchnął głęboko i rzekł złamanym głosem:

— Niech się pan nie trudzi, już mi przeszło. Ja tak muszę co pół roku.

Sąd polubowny

Godzina druga w nocy, pustą ulicą idzie jakiś zapóźniony przechodzień. Nagle z za węgła wyskakuje jakiś rzezimieszek i rzuca się na niego, usiłując mu zabrać portfel. Napadnięty broni się jednak dzielnie i powala rabusia celnem uderzeniem pięści na ziemię. Niedługo jednak cieszy się swym sukcesem, gdyż zjawia się drugi opryszek, wbija mu nóż w plecy i porywa portfel. Teraz obaj apasze zaczynają się kłócić o zdobycz. Nagle jeden z nich uderza się ręką w czoło.

— Wisz Edek — woła do kolegi, poco się mamy bić.

— Te, panie ładny, zwraca się do ofiary leżącej w kałuży krwi. Bierzem pana na sędziego.

Ildefons Kopytko



ma słabe pojęcie o trzepaniu odzieży.

ROCZNIK 1912

Dowódca pułku ma przemowę wobec świeżo zaciągniętych rekrutów.

— Pamiętajcie, że służąc w wojsku, stanowimy jedną wielką rodzinę, która ma przed sobą jeden wzniosły cel. Musicie we wszystkiem słuchać swoich przełożonych tak jak dzieci ojca. Pamiętajcie, że ja jestem w wojsku waszym ojcem...

Poczem zwracając się do jakiegoś rekruta, pyta:

— Zrozumiałeś, co mówiłem?

— Zrozumiałem, tatusiu! (a).

PIJACKA CZKAWKA

Późną nocą wraca do domu jakiś pijany jegomość:

W pewnej chwili zatrzymuje się przy latarni i zaczyna wołać na całe gardło:

— Na pomoc! up... mordują! up... Ratun-ku!

W ciągu minuty nadbiega policjant, a rozejrzawszy się dokoła zwraca się do pijaka:

— Czego pan się drze? Przecież tu nikogo niema.

— Ja wiem... up... — odpowiada pijany — ale ja mam... czkawkę... więc chce się przestraszyć, żeby mi przeszła... (a).

NIEUZASADNIONA OBAWA

— Wie pani — opowiada pięcioletnia Krysia swej nauczycielce — tej nocy dostałam małego braciszka.

— A to świetnie. Będziesz teraz miała z kim się bawić. A podoba ci się?

— O bardzo! Zresztą niech pani przyjdzie do nas to pani sama zobaczy.

— Chętnie, Krysiu, ale za parę dni, jak mamusia będzie już zdrowa.

— Ależ dlaczego. Nie ma się pani czego obawiać, to przecież nie jest zaraźliwe. (t).

PRZEDZIAŁ DLA KOBIET

Pani Rosenbergowa wyjechała zagranicę. Właśnie przejeżdża przez Paryż. Na dworcu północnym ma przesiąść się do innego pociągu.

— Panie konduktorze! Gdzie tu jest przedział dla kobiet? — zwraca się do przechodzącego funkcjonarjusza.

Konduktor spogląda ze zdziwieniem na pasażerkę i odpowiada:

— U nas proszę pani, w Paryżu, nie ma różnicy między mężczyzną a kobietą! (a).

SAMOCHÓD

Na konkursie piękności samochodów spotkali się dwaj znajomi automobiliści.

— Hallo! Co słychać?

— Dziękuję! Kupiłem nową maszynę.

— Jaką?

— Szóstkę!

— Sześciocylindrowy?

— Nie, na sześć rat! (a).

*

Pod ścianą stoi obdarty chłopiec. Trzęsie się z zimna i zawodzi:

— Zlitujcie się kochani państwo! Dajcie parę groszy, ojciec w szpitalu umarł, nie mamy za co go pochować...

Jakaś litościwa pani zatrzymuje się przed żebrakiem i, szukając drobnych w torebce, pyta:

— Na co umarł twój ojciec, na gruźlicę?

— Nie wiem proszę pani — odparł chłopak — ale jak wróci wieczorem do domu, to się zapytam.

BLIŹNIACZKI

Pan Tymoteusz Lewarek ożenił się z panną Jadwigą Struś. Jadwiga ma siostrę bliźniaczkę Leopoldynę, uderzająco do niej podobną.

— Panie Lewarek, jak pan właściwie odróżnia, która jest Jadwiga, a która Leopoldyna? — spytał raz szczęśliwego małżonka pewien znajomy.

— Bardzo prosto. Jadwiga szczypie, a Leopoldyna gryzie.

— Kiedy?

— No jakto kiedy? Wiadomo!

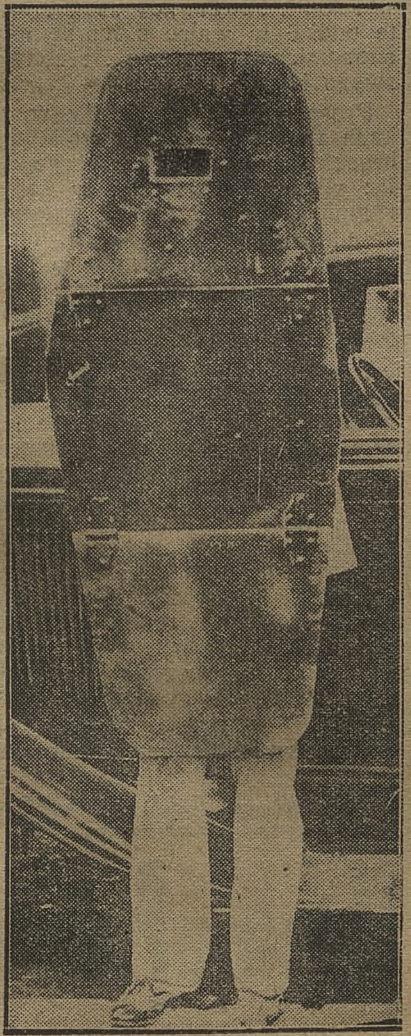
Dodatek ilustracyjny



Na basenie Legii w Warszawie. Piękny skok t. zw. „jaskółka".



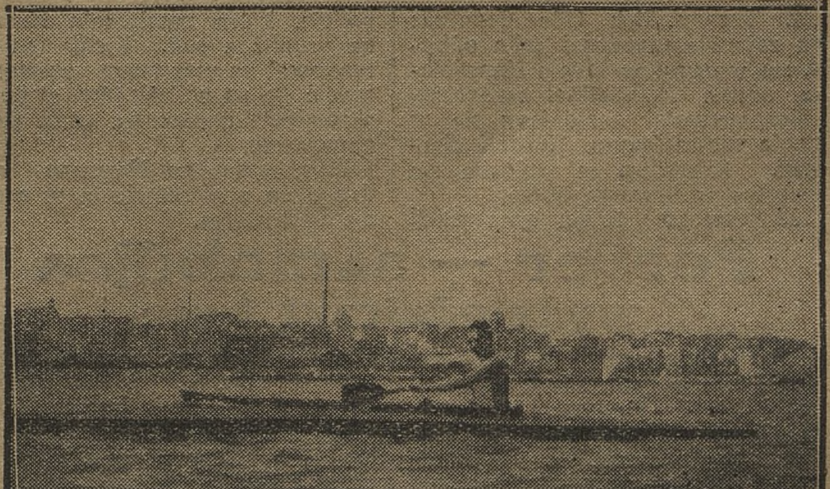
Nocne zdjęcie z terenów wystawy Chicagowskiej, zalanych morzem świateł i blasków.



Policja stanu Kansas w Ameryce Płn. została zaopatrzona w specjalne pancerze ochronne, niezbędne przy likwidowaniu nader częstych tam napadów bandyckich.



Jeden z malowniczych zakątków Szwajcarji z ośnieżonym mimo upalnego lata szczytem górskim.



Sport kajakowy z zamiłowaniem uprawiany jest przez mieszkańców stolicy.



Piękna, cienista aleja nęci swym chłodem w skwarne dni letnie.

Dodatek kobiecy

Przepisy małżeńskie i szóste przykazanie w obudzonych Niemczech

Umysły zwolenników „obudzonych“ Niemiec opanowała mania „czystości rasy“.

Szereg przepisów i rozporządzeń pozbawia poprostu możności egzystencji tych wszystkich, którym udowodnią skazę w ich aryjskiem pochodzeniu do trzeciego pokolenia włącznie.

Ten tylko może cieszyć się pełnią praw obywatelskich, kto otrzyma certyfikat na swą rasowość.

Wytworzona w ten sposób sytuacja, doprowadzająca do poważnych katastrof w wielu rodzinach, posiada przy całym swym tragiźmie zdecydowanie komiczne momenty. Trzeba bowiem, choćby przy pomocy jakiejś fikcji, utorować sobie drogę do życia, trzeba również stworzyć i jakieś normy na przyszłość, gwarantujące ową czystość krwi.

Powstają więc dziwolągi zgoła groteskowe.

Weźmy np. tak liczne, zwłaszcza gdy wchodziła w grę strona materjalna, małżeństwa mieszane. Jeśli matka jest żydówką — sytuacja przedstawia się poważnie. Jeżeli jednak przedstawicielem odmiennej rasy jest ojciec — można jeszcze wybrnąć z kłopotu.

Oto poprostu wystarczy jeśli owa czystej rasy matrona niemiecka oświadczy, że... zgrzeszyła przeciwko szóstemu przykazaniu, oczywiście z pełnokrwistym aryjczykiem. Nikt jej tego za złe nie weźmie, ani brzydkiem przezwiskiem nie nazwie jej synalka. Przeciwnie synek ów, uzyskawszy potrzebną „kartę wstępu“ sięgać może po najwyższe godności w kraju i kroczyć w aureoli swej rasowej czystości.

A teraz drugi przykład — zabezpieczenia na przyszłość.

W tym celu wydane zostały specjalne „przepisy“ małżeńskie, obowiązujące wszystkich młodzieńców w „obudzonych“ Niemczech.

Przepisy te za „Wiedzą Narodową“, oficjalnym organem hitlerowskim, poświeconym zagadnieniom czystości rasy, poniżej podajemy:

> Rasy i kobiety nie można pozostawić samym sobie, lecz czysta rasowo aryjka musi znaleźć ochronę w rasowo bohaterskim mężu. Żądamy przeto, aby każdy rasowo czysty Niemiec żenił się tylko z blondynką o niebieskich oczach, owalnie podłużnej twarzy z różowo-białą cerą, wąskim nosem, małemi ustami, która oczywiście jest dziewicą.
>
> Żądamy dalej, aby niebieskooki blondyn bezwarunkowo nie żenił się z brunetką o krótkich nogach, orlim nosie, pełnemi wargami, wykazującą zbytnie owłosienie i skłonność do tycia. Nie wolno mu brać za żonę typu śródziemnomorskiego i murzyńskiego. Kobieta typu śródziemnomorskiego jest niskim typem miłośnicy, typ murzyński oznacza kobiece zwierzę robocze. Rasowy Niemiec nie powinien żenić się z dziewczyną, która szuka zabawy, hołduje teatrowi lub sportowi, przebywa dużo poza domem.

Biada wszystkim dziewicom niemieckim, które natura obdarzyła ciemnemi włosami, płomienno-czarnemi oczami, bladą cerą, a już broń Boże szerszym nosem, grubszemi wargami i okazalszą tuszą.

Choćby były kandydatkami na królowe piękności — skazane są na staropanieństwo. Jak od zarażonych trądem uciekać musi od pięknej brunetki niebieskooki i płowowłosy młodzieniec, by strzała amora nie dosięgła jego niemieckiego serca. Biada wesołym, roześmianym dziewczynom o gibkich i smukłych kształtach — zostaną posądzone o upodobania do zabawy i sportu, a to przecież również wzbronione.

Trudno, na głupotę niema lekarstwa. Nic nie pomogą tłumaczenia, że czystość rasy z naukowego punktu widzenia wogóle nie istnieje, manjaka nic nie przekona, nawet własna śmieszność.

Kobieta jako odbiorczyni w sklepie

Amerykanka władczynią życia gospodarczego

Ameryka znajduje się we wszystkich dziedzinach, a przedewszystkiem w dziedzinie ekonomicznej — w przededniu rządów kobiecych.

Tak twierdzą Amerykanki. I trzeba przyznać, że mają po temu niezgorsze podstawy. Kobiety tamtejsze bowiem zrozumiały i doceniły własne siły w życiu gospodarczem kraju — to o czem wiele się pisze i mówi u nas, lecz co jeszcze jest dalekiem od urzeczywistnienia.

Kobieta jest jednowładcą amerykańskiego rynku handlowego. 80—90 proc. wszelkich zakupów przez jej przechodzi ręce — to wystarczy, by stała się potęgą gospodarczą, z którą cały świat gospodarczy Ameryki najskrupulatniej musi się liczyć.

Nic dziwnego, że wszelkie reklamy, ogłoszenia poszczególnych firm i artykuły obliczone są przedewszystkiem na zjednywanie konsumentek — do nich stosuje się najściślej cała amerykańska polityka reklamowa.

Oto co mówi jedna z amerykanek na temat „kobieta i sprawy gospodarcze“.

„W naszem czasopiśmie popularnem „Ladies Home Journal“ (Czasopismo dla Pań domu) ogłasza się wszystko od medykamentów począwszy a skończywszy na samochodach. Od zakupów amerykanek zależy w znacznej mierze cała gospodarka Stanów Zjednoczonych.

Z politowaniem patrzymy na wysiłki mężczyzn szukających wyjścia z kryzysu. Dlaczego nas kobiet nie było na Konferencji Ekonomicznej.

Gdybyśmy zechciały zbojkotować pudry, szminki i t. p. zginąłby przemysł, w który włożono 1500 miljonów dolarów. Gdybyśmy postanowiły nosić bawełny zamiast jedwabi, zniknąłby zupełnie import z Japonji do Ameryki.

Świadome swych obowiązków obywatelskich kobiety mogłyby solidarnemi swemi wystąpieniami więcej stokroć zdziałać, niż mężczyźni swemi umowami handlowemi, traktatami, i „ugodami“.

Z chwilą kiedy kobieta poczuje, jak wielką, jak potężną broń ma w ręku, z chwilą, gdy zechce broń tę podjąć w walce o lepsze jutro ekonomiczne — stanie się zbawcą swego kraju.

Prosperity Ameryki leży w rękach amerykanek, nie garstki wybranek losu, lecz najszerszego ogółu: więcej bowiem niż w sejmie i gminie, więcej niż na katedrze w uniwersytecie zdziałać może kobieta, jako odbiorczyni w sklepie. — Stać się ona może sprawczynią upadku lub rozkwitu gospodarki narodowej“.

Przez ręce kobiet w Polsce przechodzi nie o wiele mniejsza ilość zakupów. Do nas jednak nie stosuje się cała polityka reklamowa, ani nie liczy się z nami cały rynek gospodarczy kraju. Niestety bowiem, ogół kobiet naszych nie uświadomił sobie dostatecznie i nie opanował broni, którą rozporządza.

Kobieta jako odbiorczyni w sklepie — jest odbiorczynią nieuświadomioną i niezorjentowaną. Czas by błąd ten naprawić, bo on się mści na naszej gospodarce narodowej.

Łuczniczki polskie mistrzyniami świata

Młody nasz sport łuczniczy po raz pierwszy wystąpił na arenie międzynarodowej podczas tegorocznych trzecich międzynarodowych zawodów łuczniczych, zorganizowanych przez Federację Brytyjską.

Jak wiemy już z ogólnych relacyj, występ ten wypadł dla nas nadspodziewanie pomyślnie. Przyniósł on zwłaszcza triumf łuczniczkom polskim, dozwalając im zająć wszystkie niemal pierwsze miejsca.

Polska drużyna kobieca zdobyła mistrzostwo i puhar wędrowny w trójboju zespołowym na 30 50 i 70 m., uzyskując dwa razy pierwsze i raz drugie miejsce.

W strzelaniu indywidualnem na 50 m. tryumfowała bezapelacyjnie p. Kurkowska-Spychajłowa, zatrzymując ponownie tytuł mistrzyni świata. W trójboju indywidualnym na 30, 50 i 70 m. pierwsze miejsce zajęła również p. Kurkowska - Spychajłowa a trzecie p. Trajdosówna. Indywidualnie na 30 m. drugą nagrodę otrzymała p. Moczulska a trzecią Kurkowska-Spychajłowa. Na 50 m. Trajdosówna zajęła trzecie miejsce.

Jest to więc znaczny i zaszczytny sukces.

Sukces ten nabiera tem większego znaczenia, gdy zważymy, że drużyna polska miała do przezwyciężenia znaczne trudności.

Przedewszystkiem system torów polskich, uważany za doskonalszy od angielskiego, różni się tem, że przeprowadzone są ścieżki celownicze, przez co ułatwiona jest kwestja znalezienia punktu celu. Na torach angielskich natomiast trudność stanowiło wyszukanie punktu celu na gładkiej murawie, przy strzelaniu bowiem z łuku nie celuje się nigdy w środek tarczy.

Drugiem utrudnieniem dla zawodniczek polskich było strzelanie na torach w dwie strony. Przeszkodą był zmienny wiatr, którego w Polsce niema, a z którym Anglicy u siebie są doskonale obeznani i świetnie umieją obliczać odchylenia wiatru przy celowaniu.

Naogół jednak zawody, które odbyły się w malowniczej miejscowości Ranelagh tuż pod Londynem, pozostawiły na uczestniczkach polskich bardzo miłe wrażenia.

Drużyna nasza, składająca się z 8 osób, była z przyjezdnych najliczniejszą. Jedynie Anglicy wystawili ekipę złożoną z 12 zawodników.

Organizacja zawodów, pozbawiona formalistyki, wprowadzająca wiele uproszczeń, nietylko stała na wysokości zadania pod względem technicznym, lecz zdołała również wytworzyć miłą atmosferę w ciągu dni spędzonych w Londynie.

Wielka awantura na zabawie tanecznej

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na zabawie tanecznej, jaka odbyła się wczoraj w lokalu Kapuścioka, doszło do wielkiej awantury, którą wywołał znajdujący się w stanie nietrzeźwym Rudolf Herman. Awantura ta zmieniła się wkrótce w krwawą bójkę.

Zawezwano celem interwencji policję, która zamierzała Hermana usunąć z sali. Kiedy ten nie reagował na wezwanie i zamierzał rzucić się na policjantów, ci do poskromienia napastnika użyli pałek gumowych.

Poturbowanego Hermana osadzono do wytrzeźwienia w areszcie policyjnym.

Portjer — samobójca wydziedziczył żonę

Wczorajszej nocy popełnił samobójstwo portjer szpitala Spółki Brackiej w Nowych Hajdukach, 50-letni Jan Copnik z Królewskiej Huty (Mielańskiego 19). Nieszczęśliwy powiesił się w czasie pełnienia służby w ustępie szpitalnym, pozostawiając list pożegnalny, w którym donosi, iż samobójstwo popełnił z powodu niesnasek rodzinnych. W liście tym Copnik wyrdaża swoją ostatnią wolę, mianując swoją wyłączną spadkobierczynią najstarszą córkę z pominięciem żony.

Genjusze występku

Wyrafinowane pomysły zbrodniarzy amerykańskich

Ameryka, kraj rekordów wszelkiego rodzaju i we wszelkich dziedzinach bije również rekordy przestępczości...

Wszelkiego rodzaju gangsterzy, kidnaperzy, bootlegerzy czynią z Ameryki poprostu jakiś raj bandycki. Rabunki wśród białego dnia, porwania, szantaże, zbrodnie — są na porządku dziennym życia amerykańskiego.

Zgangrenowana policja nie może dać sobie rady rozwielmożnionej hordzie bandytów, zalewających cały kraj i będących faktycznymi władcami wielu miejscowości. Conajwyżej urzędy śledcze ograniczają się do paraliżowania tej czy innej drobnej bandy, rozkładając bezradnie ręce wobec potężnych trustów zbrodniarzy.

Centralny urząd śledczy w Waszyngtonie wydaje specjalny biuletyn, poświęcony rejestrowaniu zbrodniczych wyczynów.

Lektura tego biuletynu przewyższa wszystkie najbardziej sensacyjne powieści. Z ostatniego numeru „Criminal Cronicle" wyjmujemy dwa epizody, świadczące o „genjalnej" pomysłowości bandytów amerykańskich.

Oto zawiadowca stacji w Winnipeg niemało się przeraził, gdy pewnego poranku stwierdził, że zginęły mu 3 wagony, zawierające wysokowartościowe futra.

Było to istną zagadką. Jedyna nadzieja leżała tylko w tem, czy zaginionych wagonów nie dołączono przypadkiem do jakiegoś nocnego pociągu.

To też dopiero po telegraficznem i bezskutecznem porozumieniu się ze stacjami, gdzie ewentualnie można było spodziewać się odnalezienia wagonów — sprawę oddano policji.

Władze wszczęły energiczne śledztwo, lecz nie dało ono najmniejszego rezultatu. Wreszcie szef policji powiedział sobie, że trzy wagony kolejowe nie mogą przecież zniknąć, jak kamień w wodzie, a że poza tem zawierały one towary wartości dziesiątków tysięcy dolarów, postanowił chwycić się bardziej skutecznego środka, niż przeszukiwanie olbrzymiej, bo 21 tysięcy mil angielskich rozpiętości mierzącej sieci kolejowej.

Umieścił on w szeregu gazet ogłoszenie, w którem, podając się za handlarza futer, poszukiwał dostawcy skór, takich oczywiście, jakie znajdowały się w zaginionych wagonach.

Eksperyment udał się, gdyż w odpowiedzi na ogłoszenie zgłosił się niejaki John Craig. Wobec tego, że „gentleman" ten nie potrafił wskazać, w jaki sposób wszedł w posiadanie futer — został aresztowany. Po długotrwałem przesłuchaniu przyznał się że wraz ze swoją szajką skradł 3 wagony.

Swego niezwykłego wyczynu banda dokonała w sposób następujący: Wynajęli oni jakąś zapuszczoną i oddawna przez nikogo nie używaną bocznicę kolejową i na końcu toru wybudowali znacznych rozmiarów szopę. Cierpliwie oczekiwali nocy, a przy pierwszej okazji — 3 starannie wybrane wagony (wskazówkę w tym kierunku banda zawdzięczała pewnemu urzędnikowi kolejowemu, także zagmatwanemu w tej aferze) sprowadzone zostały pod szopę.

Na zakończenie usunięto szyny na znacznej przestrzeni, tak, że nikomu nie mogło nawet wpaść na myśl, że tam właśnie znajdują się skradzione wagony.

Innego rodzaju rekord przestępczy ustanowiony został w Nowym Jorku przez braci Burkley, którzy w ciągu ubiegłej zimy skradli — dzięki wyrafinowanemu trickowi — 200 przeszło futer. „Pracowali" oni głównie w eleganckich restauracjach, nieposiadających szatni, gdzie też goście wieszali swe okrycia na stojakach.

Gdy skargi na coraz to aktywniejszych złodziejów stały się zjawiskiem prawie codziennem, policja postanowiła zdemaskować ich za wszelką cenę, Udało się to jednak pewnemu zdolnemu detektywowi dopiero po kilku miesiącach pracy.

Okazało się, że bracia, z których jeden nazywa się Robert, a drugi Jerzy — posługiwali się całkiem oryginalną metodą. Dlatego byli w ciągu tak długiego czasu nieuchwytni.

Metoda ich polegała na tem, że elegancko ubrany Robert pierwszy wkraczał do jakiegoś na ten dzień upatrzonego lokalu, wprawnem okiem znawcy wybierał jakieś drogie futro i tuż obok wieszał swoje. Poczem zasiadał do stołu.

Trochę później, w porze największego ruchu, nadchodził Jerzy i wieszał swój wiatrem podszyty płaszcz w sąsiedztwie futra Roberta i tego, które miało zostać skradzione. Potem zasiadał do stołu, szybko przekąsił coś, płacił i w największym spokoju ubierał się w upatrzone futro.

O ile przypadkiem manewr ten zauważył właściciel futra, Jerzy przepraszał, wskazywał na eleganckie futro Roberta, co tłumaczyło omyłkę i wykluczało wszelkie podejrzenie.

Takich to tricków (a jest ich tysiące) chwytają się amerykańscy zbrodniarze, którym częstokroć nie sposób odmówić wyrafinowanej pomysłowości.

—:)*:(—

RADJO

KATOWICE, Czwartek, 17 sierpnia.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty), w przerwach Komunikaty gospodarcze i harcerskie. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Arje i pieśni. 17.00: „Praca poza domem matki-robotnicy". 18.15: „Zwycięstwo warszawskie". 18.35: Recital fortepianowy Marji Jonasówny. 19.30: Rozmaitości. 19.40: Feljeton. 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna.

KATOWICE, Piątek 18 sierpnia.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał miasta Torunia. 12.05 — 13.00: Koncert popularny z Warszawy, w przerwach komunikaty. 14.55 — 15.55: Muzyka (płyty), w przerwach Komunikaty gospodarcze i Giełdy zbożowo-towarowej. 15.55: Wł. Włcsik: „Ogrodnik Śląski". 17.00: „Przegląd wydawnictw". 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt. 18.20: Rozmaitości. 18.30: Komunikat sportowy 18.40: Feljeton „Na widnokręgu". 18.55: Pogadanka muzyczna. 19.15: Transmisja z Salzburga opery W. A. Mozarta „Cosi fan Tutte". 22.05 — 23.00: Muzyka taneczna, w przerwach Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Czwórka nieszczęśliwców:

dwoje ludzi i dwa konie

Tragedja amerykańska

Konia z rzędem obiecywał szlachcic polski za jakowąś przysługę i sądził, słusznie zresztą, że jest to dar wysokiej wartości. Tymczasem cow-boje z Greenwich (nie tego angielskiego, ale z młodszego nieco, w Texas) powiadają: „zamknij stajnię na noc, bo ci jeszcze obcy koń do niej wlezie".

Poczciwi ci ludzie opowiadają, że przy obecnych nader niskich cenach na konie, każdy powinien na cztery spusty zamykać stajnię — bo niepotrzebna gościnność narazić go może tylko na konieczność wyżywienia jeszcze jednego czworonoga.

Mówią, że z nadmiaru koni (!) wynikają nawet dość szczególne tragkomedje:

Oto pewne młode małżeństwo chciało się pozbyć jednego z dwu posiadanych koni. Najlepiej byłoby chabetę sprzedać. Ale kto kupi? Wypędzić? Albo sam wróci, albo policja odprowadzi i jeszcze karę nałoży za zły nadzór nad bydlęciem. Rada w radę i małżeństwo uchwaliło, że młody pan domu uda, że się zakochał w pewnej sąsiadce. Na dowód swych zapałów miłosnych ofiaruje jej „konia z rzędem". Dama okazała się twardego serca, a kiedy młody zalotnik przysłał jej w prezencie konia, dołożywszy już do niego i siodło, obraziła się na dobre i powiedziała, że już trzeci dzień przysyła jej szkapę, z którą nie wie co zrobić, bo sama ma ich ze 30, a karmić tego bydła nie ma czem.

Biedny posiadacz rumaka zwrócił więc swoje zapały do pewnej starszej damy, która miała kiedyś nieostrożność powiedzieć, że uwielbia konną jazdę, ale nie ma wierzchowca.

Koniarz zaproponował jej wypożyczenie rumaka i wspólne spacery. Za drugim czy trzecim razem, powiada, że żona jest zazdrosna, wobec tego on ofiarowuje jej rumaka wraz z siodłem, sam jednakże już więcej jeździć z nią nie będzie.

Dama usłyszawszy to, zemdlała, a gdy ją ocucił, zawołała: „Myślałam, że tym razem ktoś kocha mię bezinteresownie, a tu i pan każe mi brać szkapę na utrzymanie!"

Speszony małżonek wrócił do domu i opowiedział wszystko żonie. Ta, gdy się o niepowodzeniu akcji dowiedziała, gorzko zapłakała... I żyją teraz we czworo, wszyscy nieszczęśliwi: dwoje ludzi i dwa konie...

—(::)—

Niepożądana wizyta

We wczesnych godzinach ubiegłego rana włamali się jacyś nieznani sprawcy do mieszkania Julji Janoszkowej w Chorzowie (Szkolna 3a) gdzie skradli znaczniejszą gotówkę.

Za wyznawcami przysłowia — „Kto rano wstaje..." śledzi policja.

Mali campingowcy

spłonęli żywcem

Sześcioletni Denis Dwyer i trzyletni Krzysztof Mc. Mahon postanowili spędzić sobotnie popołudnie tak, jak to robią starsi, to znaczy campingując. Zamiar ten oznajmili swym matkom i otrzymali pozwolenie na camping w cichej i spokojnej, a do tego t. zw. ślepej uliczce sąsiedniej.

Malcy, jako namiot, wyzyskali opuszczoną drewnianą budkę piekarza. Otwór wejściowy zawiesili starannie ściągniętą z domu kapą i wewnątrz rozpalili ognisko.

Po pewnym czasie mieszkańcy sąsiednich domów zauważyli wydobywające się z budki płomienie i zatelefonowali po straż ogniową. Nikomu jednak nie przyszło na myśl, że wewnątrz budki jest dwoje dzieci! Kiedy przybyła straż i zalała wodą zgliszcza budki, strażacy śród resztek spalonych desek, znaleźli dwa zwęglone trupki

—:)*(:—

Wpisy do szkoły kupieckiej

Zapisy do Jednorocznej Koedukacyjnej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego Katowickiej Izby Handlowej przyjmuje kancelarja szkoły w Katowicach przy ul. Stawowej 6 (gmach szkoły powszechnej) codziennie od 9-tej do 12-tej wpołudnie.Przyzapisiea 9-tej do 12-tej w południe. Przy zapisie należy przedłożyć: 1) świadectwo ukończenia 7-miu klas szkoły powszechnej lub 3-cio klas szkoły średniej, 2) świadectwo urodzenia (metrykę), 3) świadectwo szczepienia ospy i 4) pisemne zezwolenie rodziców na uczęszczanie do szkoły. Absolwentom przysługuje prawo zwolnienia od obowiązku uczęszczania na naukę do dokształcającej szkoły kupiecko-handlowej. Opłata wynosi zł. 15. — miesięcznie. Uczniowie korzystają z 75 pr. ulgi kolejowej (płacą tylko 25 pr. Ilość uczniów i uczenic ograniczona.

Tajemnice toru wyścigowego

W PUSZCZY PODLASKIEJ

Posłuszny rozkazom koniokradów Matrasz, już dwa tygodnie siedział w smolarni w głuchych lasach za Siedlcami — czekając momentu, w którym wezwany będzie na robotę.

Stary smolarz Wasyl Czerep, Białorusin, sprowadzony tam aż z Białowieży, otrzymał widocznie instrukcje o przyjeździe gościa — bowiem nie zdziwił się ani na chwilę przyjazdem Matrasza i odrazu wskazał mu kąt w szałasie, w którym sam na sam zostać miał w lesie może na długie tygodnie.

Czerep, był to chłop olbrzymi, rozrosły o spojrzeniu z podełba i gębie zarośniętej skudłaczonym włosem, aż po same oczy. Cały dzień łaził tylko w parcianych portkach boso, w brudnej rozchełstanej koszuli zwyczajem „puszczaków", wypuszczonej na spodnie. Nie był bynajmniej rozmowny.

Drugiego dnia pobytu, skoro świt, zbudziło Matrasza mocne uderzenie w bok. Zerwał się, siadł na swym barłogu i dopiero teraz zobaczył tuż koło siebie straszną twarz smolarza.

— Spugałeś się? — usłyszał głos. — Pora już śniadać... trzeba się za robotę brać... no trzymaj...

Wyciągnął ku Matraszowi pajdę razowego chleba, a potem wyjął z kieszeni portek nóż, zdjął z kołka kawał wędzonej słoniny, odkrajał i podał Matraszowi.

Teraz dopiero na widok jedzenia, Matrasz poczuł głód. Widząc, jak Czerep rwie słoninę zębami i mlaska głośno mięsistemi wargami, poszedł jego śladem i z apetytem zajadał.

Smolarz spoglądał na niego raz po raz z ukosa, dziwiąc się zapewnie, że nienawykłemi zębami nie mógł dać sobie rady z twardym kawałem tłuszczu.

— Zęby u ciebie trzeba bratku wyostrzyć inaczej tutaj zdechniesz z głodu, a umiesz ty gotować kartofle?

— Trochę umiem i spróbuję...

— No to zgotujesz dziś obiadek. Ja przyjdę na południe... Kartofle znajdziesz w kobiałeczce.

Matrasz wyjął zegarek. Była piąta rano.

Czerep ujrzawszy zegarek wyciągnął potężną łapę i długo oglądał elegancki, cienki zegarek Matrasza — prezent od Rity.

— Ot ładna sztuka, ja jeszcze takiej i nie widział... U nas w boru słońce pokazuje godziny...

Długo oglądał Czerep zegarek Matrasza, pieścił go w palcach, przysmażonych w ogniu, a z oczu takie mu biły pożądliwe blaski, że Matrasz czuł, iż Czerep dla zdobycia tego zegarka nie wahałby się przed popełnieniem czynu najgorszego.

Przez krótki czas Matrasz myślał nawet, czyby nie podarować zegarka Czerepowi, ażeby zapewnić sobie bezpieczeństwo i względy tego leśnego olbrzyma— ale wolał wstrzymać się. Przekonanie, że Czerep dla zdobycia tego zegarka ważyłby się na wszystko, kazało mu czekać korzystniejszej sposobności do pozbycia się go, aczkolwiek z widoczną niechęcią smolarz zwrócił zegarek Matraszowi.

— No, zobaczymy, czy moje słońce równo chodzi z twoim zegarkiem —rzekł zbierając się do odejścia.

Po jego wyjściu Matrasz rozejrzał się dookoła szałasu. Była to mała polanka w dzikim ciemnym lesie. Musiało tu być dość mokro, bowiem las podszyty był bujną zielonością. Zdawało się, że paprocie, maliny i przeróżne chwasty pięły się w górę przebojem, aby dosięgnąć słońca, które zatrzymywało się jednak na nieprzepuszczalnej gęstwinie koron drzew.

W tej chwili polanka zalana była słońcem, a w lesie panował mrok, powietrze było tam duszne, ciężkie, przesycone zapachem żywicy.

Matrasz pilnując się ścieżki, szedł przez las, raz po raz noga zapadała w grzęzawisku — to znowu wystające z ziemi korzenie stanowiły przeszkodę dla nieuważnych nóg.

Matrasz wędrował już długo i nie napotkał po drodze żywego ducha. W lesie panował dostojny spokój i cisza przejmująca grozą. Matrasz wędrując zamyślony, znalazł się raptem na brzegu urwiska. Usłyszał szelest. To strumień płynął wartko. Grał na kamieniach płytkiego dna dziwną jakąś monotonną melodję. Matrasz zeszedł na dół, powoli jakgdyby nie chciał stracić jednego dźwięku z tego szeptu wody. Nieuważnie jednak nastąpił na suchą gałązkę. Trzask rozległ się echem stokrotnym i w tejże chwili na przeciwległym brzegu strumyka coś poruszyło się w gęstej, wysokiej trawie i młoda sarenka wyprysła z niej jak strzała. Dała kilka susów w las, jeszcze raz spojrzała gdzieś zdaleka zza krzaków i znikła.

Matrasz stał oczarowany tym przepięknym obrazem... On, dziecko miasta, od wieku niemowlęcego wychowany na bruku podwórza i ciasnocie miasta izby koszarowej kamienicy — ujrzał teraz bogactwo natury w całej jej krasie.

Usiadł na ściętym pniaku i myślał:

— Boże! Jakby Nela cieszyła się, gdyby to widzieć mogła wraz ze mną...

Myśl jego wróciła do siostry, którą zostawił niemal bez wiadomości. Cóż bowiem mogła znaczyć dla kochającej siostry lakoniczna depesza, którą nadał w Siedlcach.

„Nie martw się — żyję — wrócę".

Oto wszystko.

Nieobecność jego trwała już trzy tygodnie. Wprawdzie Nela nie cierpiała niedostatku — bo zostawił jej pieniądze i zresztą sama zarabiała — ale jeśli jego nieobecność się przedłuży?

Niewątpliwie Nela czyniła już poszukiwania za nim. Zwróciła się do policji i tam dowiedziała się strasznej prawdy.

— Boże! Co ona musiała przecierpieć, mając świadomość — że brat jej, w którym pokładała tyle nadziei, ścigany jest listami gończemi jak prosty zbrodniarz.

Matrasz ukrył twarz w dłoniach, aby odpędzić od siebie myśli, które go przygniatały — ale tu nawet, wśród leśnej ciszy w poszumie wiatru, słyszał ciągle:

„Zbrodniarz — zbrodniarz!" to straszne oskarżenie — ale oto wiatr zmieniał się i Matrasz słyszał jakgdyby zawodzenie Neli i połękliwe okrzyki:

— Wróć, wróć!

Za chwilę zdawało mu się, że słyszy ostrzeżenie:

— Uciekaj... Kryj się... Gonią...

Matrasz zerwał się z pniaka i rozejrzał dokoła.

Dookoła niego szumiał las ta samą pieśń, co przed wiekami i tą, którą śpiewać będzie we wieki...

Matrasz nie wiedział nawet ile czasu przebył w lesie. Spojrzał na zegarek. Była dziewiąta. Chciał czemprędzej wydostać się na słońce. Po godzinie był już w domu.

Poszperał w szałasie i znalazł kobiałkę z kartoflami. Wśród obierzyn leżał nóż. Zwykły zardzewiały nóż bez trzonka. Matrasz skrobał kartofle i wrzucał do saganka, który wisiał na trójnogu ponad spopielałem ogniskiem. Nie bardzo wiedział, jak gotuje się kartofle — ale o tem, że sól bierze się do gotowania, był przekonany. Szukał soli po całem „gospodarstwie" — ale nie znalazł.

— Posoli się przy jedzeniu — pomyślał i zaczął gromadzić chróst pod ognisko.

Zaledwie pierwsze płomienie zaczęły lizać garnek, gdy z gęstwiny leśnej wysunął się Czerep, cały był okopcony i przesiąknięty dymem.

— No, jak ty panok. Obiad gotowy, o! widzę, że twój zegarek inaczej pokazuje południe, niż moje sołnyszko.

Porównali. Jeszcze dwunastej nie było.

— A sól gdzie macie? — spytał Matrasz.

Czerep spojrzał na niego z podełba i rzekł:

— Jak to zaraz widać, że z miasta, z pańskiego życia przyjechał. Sól? A gdzie jej kupić? Do miasta nie zjeżdża się, bo i pieniędzy niema i potrzeby... A czy wiesz, że w „dierewni" to w jednej wodzie cała wieś kartofelkę gotuje, bo krajno nie kupują. A u mnie to jeszcze po pańsku. „Sało" słone i zje się z niesłonemi kartoflami.

Jedli skromny obiad. Matrasz znów rwał zębami owędzoną słoninę i czerpał kozikiem kartofle z saganka.

Czerep okazywał wilczy apetyt.

W przerwach między kęsami słoniny pytał:

— A ty jego, no jak go tam jego zwać Strzygę, znasz dawno?

— Niedawno...

— A na koniki z nim chodzisz?

— Jeszcze nie byłem...

— Tak, to się dopiero uczysz?

— Aha!

— A w czem ty specjalista?

— W niczem jeszcze, uczę się.

— Aaa! — rzekł zdziwiony Czerep — a Awrunika, tego jewreja znasz?

— Znam.

— To chytra sztuka.

— A chytra...

— Wiesz, on mi pokazał jak się dymkiem podpala konie, żeby ich nie poznać...

Matrasz teraz postanowił popisać się przed smolarzem.

— Toś ty tego nie umiał? I malować koni nie umiesz?

— Malować? Tak, jak chate

— Prawie że tak?

— Nie umiem...

— A ja umiem...

Czerep cmokał ustami z podziwu.

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela

wczorajszego ciągnienia loterii

Główne wygrane

Zł. 250.000 padło na Nr.: 35538.
Zł. 100.000 padło na Nr. 107462.
Zł. 50.000 padło na Nr. 102236.
Zł. 20.000 padło na Nr. 127530.
Zł. 10.000 padło na Nr. 100281.
Zł. 5.000 padło na Nr. 144482.

Zł. 2.000 padło na Nr. Nr. 25823 37283 47009 48701 95362+ 101765 105055 121083.

Zł. 1.000 padło na Nr. Nr. 42811 48686+ 48705 71551 62195 75416 80036 89565 96433 131323 136500 149297.

Zł. 500 padło na Nr. Nr. 32672 41949 61990 62298 79774.

Zł. 400 padło na Nr. Nr 1765 7381 7673 12781 15390 18369 21598 23466 26555 32345 32421+ 41910 44004+ 47416 49396+ 58421 58593 70212 74089 76711 116552 118195 118245+ 118499 119833 123037 134619 139098 145204+ 147061.

Zł. 300 padło na Nr. Nr. 6449+ 7359 8297 9189 17093 22197 22773 25233+ 27138 27735 29464 29619 29650 39804 40897 41115 42245 42891 45417 45536 47406 48 247 51767 52149 52595 53724 54734 54911 57295 57324 58423 58619 62350 63874 68678 69198 74411 74748 77472 80349 86460 87847 91340+ 92213 96892 102726 102739 103304+ 104160 108632 109698 110696 110819 115437 124858 125947 127155 127517 128037 129511 131579 132815+ 139394 139448 140245 140897 142826+ 147070 148668 149645 151999 153217.

Stawki

I-sze ciągnienie

203 303+ 553 685 848 1149 619 71+ 2060 754 67 850+ 3033 256 79 4171 243 640 933 5613 780 834+ 6074 199 571+ 7133 469+ 566 668 8297 353 710 854 9032 600

10076+ 583 815+ 36 68 971 12095 504 840 13202 581 14539 15003 607 719 805 35+ 16445+ 546 629+ 17155+ 287 332 72 474 922 18454 909 19184 615 97 33 835 43 73

20178 362 620 33 993 21450 759+ 80 22008 561 711 23164 878 24374 92 789 923 25360 494 723 97 26103 500 753 985 88 27389 805 989+ 28173 65 281 29404 591+ 843 62 919.

30159 31120 30 37 681 766 973 32355 662 875 33109 82 487 655 754 34135+ 372 683 941 52 35015+ 122 334 673 85 36282 414 855 37199 418 39540 747+

40324 590 694 41391 721 42000+ 357+ 43451+ 97 511 44016 45 805 45033 89 157 46103 430+ 501 847 94 978 47074 93+ 170 510 60 728 896 48210 310 599 629 735 97 814 900 38 49107 319 46 544 609 980

50019 49 194 333 436+ 508 50 600 725 51081+ 200+ 60 736 876 52026 335 98 408+ 945 53552 860 54090 682 839 55546 56031 55 89 304 63 57964 58233 315 59539 680 820.

60228 61077+ 174 62040 164 630 839 64112 628 65038 66240 383 524 67053 409 529 68493 530 733 893 69065 259 476+ 765 909

70493 646 812 71291 72080 356 435 577 882 73032 133 74254 402 787 75823+ 960 76076 375 77257 645 78091 686+ 932 79249 359 897

80228 713 81073 122 45 70 371 81 82185+ 505 684 717 83220+ 394 818 84560 92 710 810 85318 543 86267 425 767+ 818 87116 377 514 88249 542 69+ 676 740 89101 227+

90234 76+ 78 817 76 91237 99 454 615 824 67 965 92461 560 93169 525 628 59 94556 924 95008 98 964 96550 750 97306+ 14+ 432+ 924 98126+ 205 76 456 725 864 88 99275 551 616 876+

100177 254 832 58 956 101366 459 102600 38+ 103434 91 953 104170 200 495 731 805 942 105856 935 70 106428 735 107381 778 851 108106+ 572 975 109204 64 691 804 913 36

110102 11 307 26 407 612 14+ 111210 112222 113234 305+ 10 686 950 114600 917+ 115700 913 116025 61 331+ 821 117583 961 86 118230 439 119412 13 28 842 951.

120232 600 9 930 121003 709 122298 526 649 918 123160 124193 255 765 125041 117+ 376+ 987 126532 47 885 923 25 45 127585 623 770 90 128289 505 629 821 84 129003 109

130577 602 797 922 131021 48 285+ 670 705 945 132027+ 342 412 36 908 133065 173 442 134118 626 135760 136040 308 137096 395 428 99 974 138057 105 13 239 577 708 139542 760 891.

140442 944 81+ 141362+ 142076 91 293 561 607 81 866 143086 360 521+ 804 144197 145318 502 683 146264 301 6 823 147574 148196 560+ 638 778 960 77 149829 84+.

151211 596 152264 722 153414 562 773+ 828 72 902 154530 803.

II-gie ciągnienie

89 638 1231 992 2425 844 3234 828 4121 64 247 452+ 5175 512 930 6229 457 91 874 7961 98 8133 234 456 828 9211 831 87 965 10448 507 62+ 652 77 780 11092 225 423 73 504+ 966 12717 13026 739+ 14445 560 15382 591+ 645 859 99 16086 498 569 846 17073 305+ 824 937 18188 327 536 607 19301+ 499 841

20638 746 60 896 931 21042 696 904 30 22112 262 345 879 23321 672 859 24058 25632 923 26261 447 509 27133 332 865 28928 29161 443

30459 31233 429 590 32130 61 568 936 33030 83 386 600 795 898 34267 921 35132 37 407 36082 106 281 466 787 37188 281 454 77+ 753 38103 88 212 633 48 916 39008 314

40131 41460+ 543 688 814+ 928 42093 495 912 43071 791 44205 66+ 91 45009 977 46235 373 443 543 96 783 908 47172 321 417 505+ 819 954 48101 44 321 70+ 603 28 49917

50452 651 51276 491 52028 153 373 715 892 53078 237 668 777 54425 68 672 829 43 55032 664 857 56057+ 108 372 471 610 831+ 907+ 49 57120 438 640 58122 438 913 59334 533 640+

60426 604 44 61048 267 802 900 62024 211 655 701 990 63598 903 83 64100 66 846 67 66044 55+ 67036 51 468 502 18 45 705+ 68251 69098 394+ 552 711.

70203 301+ 80 452 579 621 71504 704 893 940 72128 392 434 909 73430 74118 75119 64 220 521 790 923 76144 370 973 77620 78362 81 473 793+ 79224 439 794 821 50

80458 81305 932 82405 676 792 844 83060 226 84724 85224 360 901 39 54 86253 382 558+ 87100 251 738 97088934 89002 39 58 493 626 38 840

90364+ 91120 411 577 605+ 92284 326 29 44+ 555 995 98 93332 730 44 863 94115 58 98 634 917 95085 379 643 96315 580 804 76 97494 683 712 88 944 98002 355 794 881 99118 325 759

100019 203 325+ 504 58 101355 102317 547 103426 104149 292 939 95 105248 879 106381 609 811 67 936 107267 496+ 875 108644+ 727 821 109135 489 542 674 739 63

110087 566 858 111656 780 895 936 39 112873 959 113028 334 713 114553 115445 933 116435 517 759 822 117396 528 118213+ 119122 208 429 836 62

120624 48 722 979 121337 714 122454 95 832 123046 85 182 567 605 124037+ 588 600 702 125295 126206 36 692 982 127066 82 101 32 257 375 41 128000 492 663 740 982 129746 909 30

130573 131038 370 83 491 689 806 132694 133063 174 86 282 499 869 931 134252 477 902 135008 35 623 904 136004 302 475 137535 902 23+ 138258 893 139368 692+ 921

140058 563 79 141138 405 142103 292 308 519 143252 409 625 711 95 144111 238 145434+ 506 70 781 146170 478 817 147236 413 549+ 651 148488 551 149241 74 312 45 573 666+ 811

150187 228+ 52 505 889 151166 536 759+ 152461 780 153076+ 162 547 748 82 871 154289 557 631

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

X. TEATR OTRZYMUJE NALEŻNĄ MU SATYSFAKCJĘ.

W kwadrans potem uliczni ciekawscy, których w Warszawie nigdy chyba nie zbraknie, mogli być świadkami drugiego widowiska, niemniej interesującego, niż opisane w poprzednim rozdziale. Oto przez ulice stolicy jechała taksówka, w której miejsca zajęła nader oryginalna trójka pasażerów. Mianowicie po bokach, siedziała z jednej strony ulubienica publiczności teatralnej, słynna gwiazda, Muszka Jełowicka, z drugiej zaś niemniej popularny Albin Stark, a w środku, pomiędzy nimi, na pryncypalnem miejscu, rozsiadł się jakiś posłaniec, który prawdopodobnie naskutek nadmiernego przejęcia się osobami swych towarzyszy, przyglądał się im obojgu równocześnie, co wyrażało się nazewnątrz tem, że promienie swych oczu miał bez przerwy zwrócone w dwa wręcz przeciwne sobie kierunki.

Po kilku minutach takiej jazdy, taksówka zatrzymała się przed gmachem urzędu śledczego. Po chwili całe dobrane towarzystwo, pod przewodnictwem orientującego się już dokładnie w terenie Starka, pobiegło schodami na piętro, gdzie znajdował się gabinet sędziego śledczego.

Tym razem Albin, przejęty dumą po wyczynach, których dokonał, nie uważał wcale za stosowne zameldować się, tylko, odepchnąwszy energicznie próbującego zagrodzić mu drogę woźnego, wpadł jak wicher przed oblicze samego pana Wiernika, zajętego właśnie w tej chwili poważną konferencją z detektywem Głębockim. Nieoczekiwana wizyta Starka, który już drugi raz w przeciągu tego dnia zjawiał się tu, bynajmniej niewzywany, zirytowała sędziego.

— Czego pan sobie jeszcze życzy? — zapytał tonem, niewróżącym najmniejszej możliwości dojścia do porozumienia.

— Życzę sobie uwolnienia Jana Rawicza, niewinnie podejrzanego o morderstwo — odpowiedział pompatycznie Albin Stark.

Wiernik chciał zadzwonić na woźnego, aby bez wdawania się w niepotrzebną dyskusję kazać wyrzucić natręta za drzwi, ale w ostatniej chwili powstrzymał go Głębocki. Detektyw, niezaślepiony uprzedzeniem w stosunku do Starka, z łatwością wyczytał w jego twarzy, że musiało zajść coś rzeczywiście bardzo dla sprawy ważnego. To też uspokoiwszy jednym gestem Wiernika, zwrócił się do Albina z prośbą o udzielenie bliższych wyjaśnień. Ale zamiast oczekiwanej odpowiedzi, Stark prosto z mostu zadał im następujące pytanie:

— Czy panowie stwierdzili kategorycznie, że Jan Rawicz wczoraj o godzinie piątej minut 30, znajdował się już u dyrektora Simmla?

— Tak — odpowiedział Głębocki, który fakt powyższy wczoraj wieczorem sam skontrolował.

— I nie wychodził stamtąd aż do godziny siódmej — ciągnął coraz dobitniej akcentując wyrazy, Stark — to znaczy do chwili, w której już dawno ciało odnaleziono?

Tak jest — odezwał się tym razem Wiernik — ale to niczego nie dowodzi, Rawicz mógł dokonać tego morderstwa dziesięć minut przed pół do szóstej.

— A właśnie, że nie mógł — z triumfem oznajmił Albin i na widok utkwionych w nim pytających spojrzeń, obydwóch przedstawicieli prawa dokończył. — A nie mógł z tej prostej przyczyny, że istnieje świadek, który rozmawiał z zamordowanym punktualnie między godziną piątą 30 a piątą 40.

Wiernik zerwał się z krzesła.

— Gdzie jest ten świadek?

— Sprowadziłem go właśnie. Czeka w przedpokoju — brzmiała zwycieska replika Starka.

Niezwłocznie wprowadzono do gabinetu Muszkę Jełowicką i zezowatego posłańca. Zeznania ich niewątpliwie stwierdziły, że zbrodni dokonano między godziną piątą 40 a szóstą 30, to znaczy w czasie, kiedy Rawicz mógł się wykazać nie budzącem żadnego sprzeciwu alibi, gdyż przebywał wówczas w mieszkaniu i w towarzystwie dyrektora Simmla.

Przez chwilę podejrzenia sędziego skierowały się przeciwko osobie zezowatego posłańca, ale krótka rozmowa z tym ostatnim, rozwiała je bez zastrzeżeń.

Po zaprotokułowaniu zeznań dwojga przybyłych, Wiernik zainteresował się jeszcze jedną sprawą.

— Kto panu otworzył drzwi?

— Ten pan sam mi otworzył — odpowiedział posłaniec.

— Czy nikogo więcej pan nie widział w mieszkaniu?

— Nie — jakgdyby zawahał się zapytany — chociaż zdawało mi się...

(Dalszy ciąg jutro).



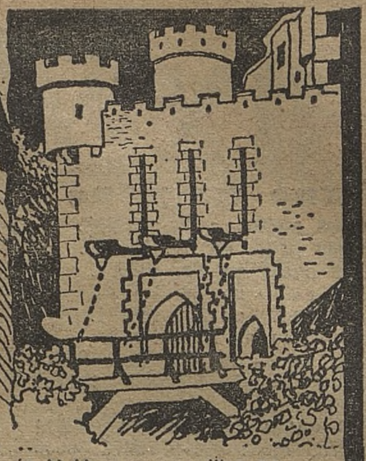
Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA.

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował:

Stanisław Ludwik Lewicki

Ale, jak stwierdziliśmy, nikt nie potrafił powiedzieć coś pewnego, niezachwianej prawdy.

Tyle wszakże było wiadomem, że pewnej nocy — a było to we wrześniu i szalała wtedy sroga nawałnica—niosło dwóch giermków przez dziedziniec pałacowy niewielką trumnę, którą potem pokryjomu w osobnej niszy dla umarłych złożyli. Grozą przejmujący był to widok, kiedy jasne i podłużne mury trupiarni, oświecały tnące tam i sam błyskawice. Robiło to wrażenie — jakgdyby straszliwe wi dma tańczyły pośród wysokich lip i gęstych krzewów, rosnących pod zamkiem.

Od tej pory krążyły coraz częściej słuchy, jakoby w tej trumnie spoczywał trup nieszczęśliwej Ludwiki. Atoli jej du sza nie mogła znaleźć wiecznego spokoju i nierzadko podobno ob chodziła niegościnny zamek, wróżąc mieszkańcom jego rychłe nieszczęście.

Mówiono sobie na ucho, że już kilkanaście razy widziano ją o północy — kiedy włóczyła się po ciemnych kurytarzach ponurego zamczyska, przyodziana w długą i białą szatę.

I wtedy napewno zbliżał się cios.

Lecz to wszystko działo się przed wielu, wielu laty; — i ów tajemniczy nocny pogrzeb w trupiarni zamkowej również. Ludwikę pochowano — więc pokój i cisza winny powrócić z wygnania — bo, chociażby niebo szczka była nawet winną, długotrwałe cierpienie rozgrzeszyło ją. A cierpiała okrutnie...

Zresztą niebywały ład wniosła wraz ze sobą Elżbieta, córka opiekuna — patrona klasztornego i rycerza z Błotnicy, pana na Miechowicach, którą Jarosław, krótko po śmierci Ludwiki, jako swoją drugą żonę w dom wprowadził...

Młoda burgrabini była wcieleniem łagodności; potulna, jak gołąbka i dobra, jak czarodziejska wróżka.

Jarosław Zaborowski nie powa żał i tej należycie. Niepokój i niezgoda zdawały się bowiem doskonale czuć w mieszkaniu, jakiem dla nich była dusza burgrabi. Ani cierpienia Ludwiki, ani pełne słodyczy spojrzenie Elżbiety, nie wywierały na nim żadnego skutku, mimo, iż starały się wszelako hamować jego butę.

Ale nawet na Elżbiecie nie udało się zaszczepić skromnego pnącza pokoju na ugorze serca kamiennego małżonka.

Szczęście pogrzebano chyba razem z biedną Ludwiką lub wy gnano przez poszczute psy za wrota murowanego zamku.

Elżbieta powiła w tym długim okresie czasu ośmioro dzieci, z których tylko jeden syn pozostał przy życiu. Był nim ostatni z rzędu dziesięcioletni Janek, którego jednak ojciec ogromnie nie znosił. Odziedziczył on po matce przesłodką łagodność.

Potężny zaś burgrabia życzył sobie zawsze syna, podobnego sobie — dzikiego, hardego i nieugiętego.

Na zamku świerklanieckim nie było tedy miejsca na zgodę. Nie chciała tam już nigdy więcej powrócić.

I dzisiaj nie znalazłby jej tam nikt.

Albowiem, podczas gdy na polach gorące słońce paliło niemiłosiernie, wiercąc prawie szpik w kościach i wiodąc tem samem gnuśną opieszałość, któ ra leniwie po ciele się rozlewała, tamując swobodne krążenie krwi, gęstej, jak lepki sok źrałych malin — grzmiał i huczał groźnie okrutny burgrabia w odległym kurytarzu zamku, stro fując obelżywemi słowy jakiegoś człowieka, który stał przed nim skromnie, skulony pod zimnym murem, nie odważając się nawet oddychać.

Był to staruszek siedemdziesięcioletni, wójt Rymszak, z Kozłowej Góry, które leżały opodal szerokich rowów, okalających zamek, tuż u podnóża, poza lesistemi wzgórzami, za błotnistą rozległą łąką, porosłą tylko trzciną i łączem.

Właściwie należał dwór ten kiedyś do zamku świerklanieckiego, lecz przed wielu już laty ofiarował go książę Przemysław raciborskiemu klasztorowi pod wezwaniem św. Ducha, którego przeoryszą, jak dowiedzieliśmy się przedtem:, była siostra Offka. Z tej bogobojnej ofiary magnata zrodził się: jednak taki stan rzeczy, iż siwowłosy wójt posiadał odtąd dwuch panów:. Prawnie był on poddanym klasztoru, lecz zachłanny burgrabia siebie przedewszystkiem wysuwał, jako bezgranicznego władcę i pana.

Ponieważ jego zdaniem, pod zarząd klasztoru oddano tylko ziemie i mienie Kozłowej Góry — a nie samych jej mieszkańców, trudno mu było pogodzić się z tem, ażeby kto inny, prócz niego, rządy nad niemi sprawował.

Ludzie — twierdził on — należą ciałem i duszą do niego, on tylko wyłącznie imieniem księcia, może im nadawać prawa, rządzić nimi, sądzić ich i — wogóle poczynać, co mu się żywnie będzie podobało.

Wobec tego był wójt — jako piąte koło u wozu, nie wiedząc, czy mu coś do powiedzenia pozostaje.

Pozatem pani klasztoru, jego rzeczywista władczyni, przewielebna siostra Offka, wymagała od niego w sprawach dotyczących administracji ówczesnej, całkowitego posłuszeństwa. Przy tem samem niezachwianie stał jednak i burgrabia. Opłakany był wiec z tego powodu los wójta. Ponieważ przytem groźny burgrabia, wy korzystywał przy wydawaniu poleceń swoją siłę, a nawet gwałtem ją argumentował—mu siał tedy wójt, chcąc nie chcąc, być posłusznym Jarosławowi. Przewielebna zaś ksieni, jako kobieta, prośbą i wrodzoną delikatnością starała się wpływać na wójta. Ten atoli, ustępując naporowi, musiał słuchać nieubłaganego rycerza, który w :gruncie rzeczy, żadnego absolutnie prawa do niego nie miał.

Dzisiaj stał przestraszony wójt przed rycerzem mocarnym, który rozkazał przywołać go przed swoje oblicze.

Jakgdyby chcąc dać upust swej złości, która mu ciężko dy szącą pierś rozsadzała, rozpiął sobie szeroko skórzany serdak. Kilka zdecydowanych rysów kreśliło je:go w słońcu ogorzałą twarz. Mocnemi krokami stąpał tam i: zpowrotem po przestronnym przedsionku, dzwoniąc krótko i urywanie złotemi ostrogami, przytwierdzonemi do żółtych butów z koźlej skóry.

Wywijając harapem, służącym do poskramiania rozwydrzonych psów, uderzał nim ze świstem o swoje długie, miękko wyrobione cholewy, które sięgały mu na wiele powyżej kolan, aż drgało chłodne powietrze grubych murów.

Burgrabia był to rosły mężczyzna, dość obfitej tuszy, liczący około pięćdziesięciu lat. Patrząc w tej chwili na niego, łatwo można było wywnioskować, że posiada on nietylko wielką siłę fizyczną, ale odznacza się również niebywałą odwagą i nieugiętą stanowczością. Zdradzały to choćby jego błyskawiczne ruchy, których w podnieceniu nie szczędził sobie ani na chwilę.

Nagle obróciwszy się na pięcie, przystanął tuż przed wójtem i mierząc go spojrzeniem, pełnem ognia, rozpoczął nanowo szorstkim głosem:

— Wójcie — zważ na to, co ci mówię, po raz, nie wiem, któ ry z rzędu, lecz ostatni: Jeżeli jeszcze raz bez mojego pozwolenia pójdziesz do przełożonej, to każę cię bezwzględnie zamknąć w ciemnym lochu, w którym zmarniejesz jak trawa na ugorze.

— Ja i tylko ja jestem twoim panem! Ty zaś należysz, jako pierwszy do moich poddanych.

— Rozumiesz? — Nie napróżno lękają się mnie wszyscy w okolicy. A i ty mnie prze cież znasz!...

Dalszy ciąg jutro.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.